MIASTO RÓWNE

KARTKA Z KRONIKI WOŁYNIA

PRZEZ

TADEUSZA JERZEGO STECKIEGO.

WARSZAWA.

DRUKIEM WŁADYSŁAWA DĘBSKIEGO

ulica Senatorska Nr. 20.

1880.

Дозволено Цензурою.

Варшава 28 Октября 1879 г.

Panu Włodzimierzowi Antonowiczowi

Profesorowi Uniwersytetu Ś-go Włodzimierza w Kijowie

pracę ię poświęca

AUTOR.

R. 1877.

OMYŁKI DRUKU.

Stronnica	*wiersz od góry*	*zamiast*	*ma być*
7	23	Hetmama	Hetmana
8	26	Chłaponina	Chłapotyna
10	31	kniaź Kurewicz	kniaź Kurcewicz
12	40	Albrych	Albrycht.
18	21	książęcią	księżną
25	30	plendorem	splendorem
27	7	ówczesny	owe czasy
„	28	największą	na większą
28	29	państwa	panieństwa
„	35	familje	familijne
29	41	przektałconego	przekształconego
38	20	W. ks.	W. kor.
39	26	Piastkowski	Piaskowski.
40	30	pozostałych	powstałych
„	40	uprzywilijowanego	uprzywilejowanego
„	41	wyznczał	wyznaczał.
46	28	Lubomierscy	Lubomirscy
47	16	*Tiutkiewce*	*Tiutkiewicze*

Dodatek. W tekście naszej monografii, wkradła się z przyczyn od nas niezależnych, w ustępie o kościele Rówieńskim niedokładność, którą prostujemy. Kościół Rówieński pomimo, że budowa jego była już prawie na ukończeniu, dotąd na użytek parafii oddany nie został — a nabożeństwo w szczupłej jak przedtem kaplicy cmentarnej odprawia się dotąd — w oczekiwaniu na zezwolenie Władzy do odkrycia i poświęcenia nowozbudowanej świątyni.

AUTOR.

PRZEDMOWA.

Nie raz już usiłowaliśmy wykazać ważność monografii dawnych naszych osad miejskich, które dla dziejów krajowych stanowią nieoceniony materyał historyczny, a których potrzebę czujemy coraz bardziej; nikną bowiem nasze archiwa domowe, które, jako jedyne już dane, jedyne źródła, przy sumiennem skreśleniu prac takich służyć mogą. To dla nas było bodźcem do puszczenia w świat niniejszej książeczki, gdzie w mozajce faktów, notat i wszelkiego rodzaju wspominków, staraliśmy się objąć dzieje dawnego, historycznego wołyńskiego gródka, Równego, o którym po za obrębem prowincyi mało kto wie zapewne. Owoż, z dziejów tej jednej pojedyńczej mieściny, zlepionych w całość, utworzył się niejako obrazek kraju, przedstawiający dość żywo i plastycznie jego kilkowiekowe dzieje, ustawy, kulturę, obyczaje. Może to uprzedzenie osobiste, wynikające z rozmiłowania w tego rodzaju pracach, może przesada w ocenianiu ich wartości historycznej: dla nas wszakże przenoszą one wartość niejednych *Pamiętników*, częstokroć pod wpływem stronnego pióra, osobistych koteryjnych wyobrażeń, kreślonych.

Ubogim był kraj nasz, choć przyroda hojnie go uposażyła we wszystkie swe dary; bo go przez tyle wieków systematycznie niszczyli: Szwed, tatarzyn i własne domowe niesnaski; ale ta wytrwałość garstki jego społeczeństwa w dźwiganiu się z upadku, w odbudowaniu i krzewieniu nowego życia na zgliszczach, ruinach i popiołach, tylokrotnie i nieustannie powtarzająca się, ma w sobie, zaprawdę, coś dziwnie poetycznego, do obrazu skrzę-

tnej mrówki zbliżonego. Miasta nasze padały zwykle pierwsze ofiarą pocisków wroga, pożogi, mordów, rabunków, morowego powietrza i klęsk krajowych wszelkiego rodzaju; one to były areną owych burzliwych sejmików, konfederacyi i obrad nad sprawami publicznemi i losami kraju; zresztą — po większej części bywały siedzibą, *fundum*, możnych panów, u boku których kupiła się uboższa szlachta, mrowiło się życie publiczne i towarzyskie; tu — wyłaniały się ustawy gminne, miejskie, statuta cechów rzemieślniczych, prawa i przywileje dla żydów, najpiękniejsze często, budujące, choć nie zawsze w czyn wprowadzane; tu—kwitły nasze sławne trybunały sądownicze, magdeburgje; jednem słowem—tu skupiało się życie kraju, prowincyi; nie dziw więc, że dzieje tych naszych gródków — ciekawe, urozmaicone i najlepiej nam może malują obraz kraju, jego instytucyi i społeczeństwa. W obrazie takim znajdziesz amalgamę wszystkiego: łez i krwi najwięcej, na pierwszym planie; ale, obok tego, pełno w nim życia, zieleni, światła i poezyi; a, jak wszystko, co pyłem wiekowym pokryte, dawno minione, pociąga urokiem zagadkowości, tak i tu na wszystkiem przebija się koloryt mistyczny często, ale—który bawi, nęci i pociąga oko nasze.

Takiemi były dla nas dzieje Równego, takiemi też radzibyśmy, aby się przedstawiły czytelnikom naszym, oraz—by obudziły pochop i zachętę do prac w tym kierunku. Czyśmy sprostali zadaniu naszemu — nie do nas sąd o tem należy. Materyałów mieliśmy sporo, nad spodziewanie, nad oczekiwanie nasze, a—tem ważniejszych, ile że są one całkiem nieznane, nietknięte, z domowych, prywatnych archiwów czerpane. Rękopiśmienne też notaty sumiennego naszego badacza przeszłości Wołynia, ś. p. Teofila Stypułkowskiego, były nam wielką w tej pracy pomocą; to też dzięki wyrażamy rodzinie zmarłego, za udzielenie nam takowych.

MIASTO RÓWNE.

Jednem z dawniejszych miast na Wołyniu, o początkach którego przechowały się pewniejsze dane i piśmienne ślady, jest—Równe. Nazwisko swoje otrzymała ta osada niezawodnie od charakteru miejscowości, w której założoną została: w równinie zewsząd górami otoczonej, nad wielkim stawem i przy jego ujściu; ztąd — dawniejsze Równo, a rzeczka sadybę tę przeżynająca—Ustije, Ustia.

Na początku XV-go wieku *Równe*, będąc jeszcze siołem, wraz z przyległemi siedliszczami, należało do rodziny Dyczka, ziemianina łuckiego. Jeden z potomków jego sprzedaje to mienie księciu Semenowi Wasilewiczowi Nieświckiemu. Umowę tę pierwszą, najdawniejszą, jaką odszukać było można, pisaną w Łucku, w całości i dosłownie umieszczamy, jako nigdzie dotąd niedrukowaną. (1).

„Wo Imia Bożoje. Ja sam Iwaszko Dyczko Wasylewicz soznawaju sim moim listom każdomu dobromu, komuż koli jeho potrebno budet wedeti, ninesznim i potom buduczim, prodałeśmi swoju otczynu, Dwor i seło w Łuckim powietie na imia Rownoje, Kniaziu Semenu Wasilewiczu, Neświckomu, (2) swoieiu dobroju woleiu, a w dobroy pamiati ni skotoroie nagłosti, za trysta kop szyrokych hroszey czeskoie liczby, (3) wieczno i sowsem i s tym kak iż dawna ktomu Dworu Roweńskomu słuszało, i tiahło iak i Otec moj derżał i ia derżał i z prysołki i s polmi, sonażatmi i dubrowami i z lesy i z bortnymi zemlami i s stawy, stawiszczy i z rekamy i z bobrowymi hony, i z myty, niczoho na sebe ne-

wymeniaia, ani na dole wstupatisia w toie Imenie nikomu, ni bratii moie, ni żonie moie, ani dietiem moim, ani bliznim moim. A pri tom byli swietkowie kniaź Iwan Borysowicz, Zwiaholskij, Pan Olizar Hawryłowicz starosta Wołodymirski, Pan Siemaszko Michajłowicz, Pan Michajło Cedyłowicz, Pan Wańko Petraszkowicz, Pan Fedko Bobrykowicz, Woyt Łucki i Waciuta Miestin, łuckie mytnicy, Iwan Rohatyneć. A pro lepszuiu sprawiedliwost i peczat swoiu pryłożyłeśmi k semu moiemu listu. Pisan w Łucku pod lety rożdestwa Chrystowa tysiacza let i czotyrysta i 61 lieto Dekabra 23."

We dwadzieścia lat po nabyciu tych dóbr, ks. Semen już nie żył, zostawiając żonę Maryę i córkę Anastazyę, wydaną jeszcze za żywota swego za ks. Semena Jurewicza Holszańskiego; tym obu darował i zapisał całe swe mienie, między któremi: *Równe i Stepań.*

Księżna Marya jest jednym z najpiękniejszych typów niewieścich swojej epoki.

Sympatyczna jej postać wydatnie rysuje się na tle dziejowem Wołynia na schyłku XV-go i w pierwszych latach XVI-go stulecia; a choć z owych czasów mało już rzeczy nas doszło; o księżnie tej jednak śladów i spominków w archiwach miejscowych pełno. Pobożna, rządna, pomimo wdowieństwa radzić sobie w obszernych swych dobrach umiała. Była ona, jak widać z dokumentów ówczesnych córką Fed'ki, żony Olizara Szyłowicza, starosty łuckiego, marszałka ziemi ruskiej. Po śmierci męża osiadła w *Gródku* pod *Równem*, gdzie, widać, już wówczas, zameczek jakiś, czy siedziba okazalsza być musiała; w *Równem* zaś rozpoczęła budować wielki zamek i osiedlać to miejsce, na miasto je przeznaczając. Wtedy to Kazimierz Jagielończyk nadał *Równemu* prawa magdeburskie i w ogólności szczególną opieką i pieczołowitością to miejsce, czy jego właścicielkę, otaczał. Zjechawszy do Stepania, król ten, listem ztamtąd datowanym 13-go Augusta (bez roku) do starostów łuckiego, przemyślskiego i włodzimierskiego, napominając, aby nowych myt niewybierali, tylko te, które bywały za wuja jego księcia Witolda i wyliczając je, powiada: „w Rownom ot woza po hroszu, a ot konia ne nadobie, ot pryhonnoho skota po hroszu ot desiati."(4).

Kiedy już główne budowle w *Równem* ukończone zostały, ks. Marya, przenosi tam swoją rezydencyę z *Gródka* i odtąd od nowozałożonego przez siebie zamku księżną *Rówieńską* zwać się poczyna. Pod tem nazwiskiem spotykamy już ją wszędzie po

aktach. Następnie już u króla Aleksandra wyrabia księżna Marya dla swego nowozałożonego miasta przywilej na jarmark, jeden dzień w roku—na ś-ty Szymon Letoprowodcy; (5) a Zygmunt 1-szy, dnia 11-go Czerwca 1507 r., zatwierdza to wszystko, zacząwszy od pierwszego kupna, i uwalnia jeszcze przytem *Równe* od zmiany podwód gościnnych. (6). Wkrótce jednak zamek rowieński zgorzał, a księżna nowy budować rozpoczęła; ponieważ zaś w tym pożarze spłonęły wszystkie przywileje dla *Równa*; król więc Zygmunt pisze do ks. Konstantyna Ostrogskiego, aby księżnie Maryi żadnych krzywd czynić nie dopuścił. Tę skrzętną zapobiegliwość i pracę, przechodzącą zakres sił niewieścich, widzimy ciągle w życiu i działalności księżnej Maryi; wszystkiem rządziła ona sama, bo zięć jej, współdziedzic *Równego*, książę Semen Jurewicz Holszuński, starosta łucki, całkiem czem innem był zaprzątnięty: stał ciągle na straży Wołynia i kraju. Jest to ten sam dzielny wojownik, który w r. 1490 z Wołynianami pobił tatarów Zawołżańskich pod Zasławiem, ten—który w pięć lat później, około *Korca*, poraził syna Mengli-Gereja i przymusił go cofnąć się w stepy, nie licząc przytem innych mniejszych potyczek prawie zawsze szczęśliwie staczanych: dla tego to, gdy zmarł 1503 roku, powszechnie był żałowany i opłakiwany. Z żony swej Anastazyi, zostawił córkę Annę-Tatianę, która jeszcze za żywota babki swej księżnej Maryi, wyszła za Konstantyna księcia Ostrogskiego, Hetmana W. Ks. Litewskiego, i była pierwszą jego żoną. (7). Po śmierci zięcia zaczęły się nowe kłopoty dla księżnej Maryi. Korzystano z jej wdowieństwa i osamotnienia; szarpano i procesowano bogatą wołyńską dziedziczkę. I tak, np., sąsiedzi jej, ziemianie wołyńscy, panowie Dziewszyce: Jhnat, Bohdan i Iwaszko uro- ścili pretensye do bogatych posiadłości jej w okolicach *Równego*; a nie mając do takowych żadnych prawnych dowodów, niepokoili zażaleniami swemi sejmy i króla. Dopiero wyrokiem Zygmunta I-go, d. 11-go Lipca 1515 roku w Wilnie wydanym w tej sprawie, Dziewszyców pretensye uznano za niesłuszne, a księżnie Maryi spokojnego posiadania tych dóbr dozwolono. (8). Tymczasem starzała się księżna; usuwała się powoli od rządów, zdając je na jedyną wnukę Annę-Tatianę Ostrogską; sama natomiast oddała się dewocyi, hojne jałmużny i ogromne ofiary z dóbr i pieniędzy na Ławrę kijowską i inne cerkwie w kraju przeznaczając.

Anna-Tatiana zatem wniosła w dom książąt Ostrogskich

ogromne swe dobra, między któremi było i *Równe;* lecz Ostrogscy władać niemi dopiero poczęli, kiedy sędziwa Marya, księżna Rówieńska w 1518 roku życie skończyła. W tymże samym roku Zygmunt I-szy wydał przywilej, którym wszelkie dobra spadłe po ks. Semenie Wasylewiczu, dziadzie—i po Maryi, babce teraźniejszej żony, księcia Konstatyna Iwanowicza Ostrogskiego, na własność mu przyznał. (9). Nadto, tymże przywilejem, król uwalnia wszystkich kupców, na jarmark i targi do *Równego* jadących, od cła opłacanego w Łucku. Osobnym zaś listem 1521 roku w Krakowie wydanym, król Zygmunt uwalnia włościan Rówieńskich od wszelkich myt i dawania albo płacenia soli, dozwalając im do żup ruskich wolnej drogi przez Krzemieniec, jako bywało za Witolda i za królów Kazimierza, Wojciecha i Aleksandra; nadto, kiedy do Jarosławia na jarmark jadą, tedy ich wolnemi czyni od wszelkiego cła.

Księżna Anna-Tatiana z Holszańskich Ostrogska, nieowiele przeżyła babkę; umiera bowiem już w 1521 roku, a więc—w kwiecie wieku, pozostawiając małżonkowi swemu jedynego syna Eliasza, sierotę, wyłącznym staraniom ojca oddanego. Nadgrobek jej w Ławrze kijowskiej, zapewnie kilkakrotnie odnawiany, jak i wszystkie w tej świątyni grobowce Ostrogskich, dla zniszczenia, któremu ta cerkiew ulegała, wskazuje mylną datę jej śmierci, bo—rok 1531; i to—w błąd wprowadziło wszystkich, dawniejszych i współczesnych pisarzy ruskich i polskich, co późniejsze dopiero dokumenta rozjaśniły. O życiu jej mało nam szczegółów pozostało; natrafiamy tylko na dokument przez nią wraz z mężem wydany w 1516 roku, a potwierdzający pobożny zapis babki i matki, dla cerkwi preczystej Matki Bożej kijowskiego Peczerskiego Monasteru, dóbr wołyńskich: dworu i sioła Gródka i przysiołków Obarowa i Łubkowszczyzny, a z włości Hłuskiej księcia Semena sioła Wolnicy. (10).

Prędko się pocieszył po jej zgonie książę Konstantyn; już bowiem w następnym, 1522 roku robi umowę z księżną Anastazyą Symeonową Michajłowiczową Słucką i z synem jej Jurjem, o córkę, księżniczkę Aleksandrę, którą chce pojąć za żonę. Umową tą zawartą w Wilnie 26 Lipca indykta 10, ubezpiecza wiano dla przyszłej swej żony, na trzeciej części swych majętności, a zarazem upewnia, że syn z pierwszej żony, Eljasz, podzieli się zarówno z synami, którychby Bóg im dał z księżną Aleksandrą.(11). W tymże roku Zygmunt daje ks. Konstantemu list, w którym, wylicza-

jąc jego zasługi, dozwala jemu i jego potomkom, jako osobliwsze wyszczególnienie, pieczętować się woskiem czerwonym.

W 1527 roku 1-go Kwietnia książę Konstantyn Iwanowicz Ostrogski, już powtórnie żonaty, otrzymuje przywilej od króla Zygmunta, tak na targ tygodniowy w Równem, jako też— w Ostrogu, Dubnie, Drohobużu i Satyjowie, co później potwierdza dla *Równego* Zygmunt August w Brześciu 1544 r. 25 Września. (12). W 1531 roku umarł ks. Konstantyn,—ten rycerz pełen sławy, największy swojej epoki bohater, któremu historycy 63 bitew wygranych w różnych miejscach przypisują. Pochowano go w grobach Peczerskiej Ławry w Kijowie; Ruś go więc prawie w poczet błogosławionych zaliczyła. Niesłusznie niektórzy rok jego śmierci na 1533 kładą; już bowiem w 1531 Zygmunt I-szy w Niepołomicach zatwierdza umowę zrobioną między Aleksandrą Konstantynową Ostrogską a księciem Ilijem, a więc—po zejściu ks. Konstantyna. Zostawił z pierwszej żony Anny-Tatiany jednego tylko syna Eliasza, z drugiej Aleksandry księżniczki Słuckiej— syna dwóch imion Konstantyna-Wasyla, którego dla odróżnienia od ojca Wasylem odtąd zwać będziemy i córkę Zofię. (13).

W dziale między braćmi, Eliaszowi dostało się Równe. Ten Eliasz czyli Ilij, jak go pospolicie nazywano, starosta bracławski i winnicki, zaręczył się w 1536 r. z Anną Radziwiłłówną, córką Jerzego, Hetmama W. Ks. Lit., pierwej już przyrzeczoną Gasztoldowi, wojewodzie Nowogrodzkiemu. Wynikła z tego sprawa rozgłośna, skandaliczna, charakteryzująca epokę. Wojewoda bowiem ustępując swego prawa ks. Ostrogskiemu, pojął za żonę młodszą siostrę Barbarę, ale i Ilij rad się był od swych zobowiązań dla hetmanówny Anny rozwiązać; co dostrzegłszy, ojciec panny pozwał go przed sejm. Sprawa narobiła wrzawy niemało; widoczne bowiem było, że Radziwiłłowi nie tyle chodziło o sławę córki, jak o złowienie na zięcia bogatego Ostrogskiego. Król inne już także miał projekta dla kniazia Ilij; wespół więc z pany i rady swojemi, dekretem w Krakowie 1537 r. 27 Grudnia, zwolnił Ostrogskiego od odpowiedzialności w tej sprawie i od zobowiązań względem hetmanówny.(14). Zaraz też potem podsunięto księciu Ilij inną narzeczoną — Beatę, córkę Katarzyny Telniczanki, szlązaczki, sławnej kochanki Zygmunta, wydanej dla *decorum* za Jędrzeja Kościeleckiego, podskarbiego W. Kor. Beata wychowywała się na dworze królowej Bony, jako dziecię królewskie, choć nazwisko przybranego swego ojca, Kościeleckiego, nosiła. Ślub nastąpił prędko w Krakowie, w 1538 r.,

a] Zygmunt i Bona błogosławili młodej parze. Niedługo wszakże cieszył się król tym związkiem córki; w kilka miesięcy bowiem zmarł kniaź Ilij, niedoczekawszy się nawet narodzenia córki, którą miała być owa sławna Halszka z Ostroga. Zdarzyło się nam widzieć oryginalny testament kniazia Ilij, z archiwum Dubieńskiego, pisany 16 Sierpnia 1539 roku, którym poleca *dziecię swe* (kilka razy to powtarza) królom Zygmuntom i Bonie, dając im moc rozporządzać się według ich woli. Konfirmacya testamentu w tymże roku 23 Września nastąpiła i książę Ilij wspomina się już w niej jako nieżyjący.

Beata — to znowu wydatna postać niewieścia w dziejach *Równego*, Wołynia, ba—i Rusi całej; ale typ — cale nie sympatyczny, nie idealny zgoła. Wdowa po najbogatszym panu na Rusi, dumna z tego, zuchwała stosunkiem swym z królem, bo wcale się za pannę Podskarbiankę Kościelecką nie miała, skąpa zresztą i chciwa z bogactw, jakie się jej dostały po mężu, do którego się nawet przywiązać nie miała czasu, całe swe życie spędziła jak najburzliwiej: to — najeżdżając dobra swych sąsiadów, to—pieniając się z nimi, — niepokojąc i wichrząc starego króla i sejmy, to nareszcie—awanturując się z córką, nieszczęsną Halszką i zięciami: co tylu rozgłośnych i dramatycznych scen w kraju było powodem. Taką była Beata;—my jeszcze do jej męża, księcia Ilij, wrócimy.

W pośmiertnem rozporządzeniu swojem, kniaź część włości swych, składającą się z zamku Stepania, Horodca, z zamku Satyjowa, Chłaponina, Zarzycka i połowy Borblina, zapisuje księżnie Beacie na własność, jej—i potomkom jej; zamek zaś Równe, z miastem i przyległościami, zastawia tejże Beacie w 6-ciu tysiącach kóp groszy litews., którą to sumę pieniędzy, jak się wyraża, od innych pożyczyła, i jemu na potrzeby kraju dała. (15) Tymże testamentem kniaź Ilij na cerkwie obce przeznacza do rozdania tysiąc kóp groszy i oddaje wszelkie srebro i zbroje, zostawując jedną z nich tylko dla żony; cerkwiom zaś w swoich majętnościach i sługom daje po 10 kóp groszy. Klejnoty wszelkie, jak również świętości, obrazy i wszelkie remanenta przy żonie zostawia, prosząc, aby takowych od niej nie odbierano. Z całego testamentu wieje najprawdziwsze, nieudane przywiązanie kniazia do Beaty; dokument ten również jest dowodem, że kniaź Ilij umarł, jak i ojciec, w ruskiej wierze, i na katolicyzm ją nie zmienił, jak to utrzymują niektórzy pisarze, nawet—Bartoszewicz.

Chciwa tymczasem zbiorów i dostatków Beata zatrzymała

Równe przy sobie, nie—jako zastawę już, lecz—jako dziedzictwo. Wszczął się przeto spór między nią i bratem przyrodnim męża, księciem Wasylem, który długo bardzo się toczył. Książe Wasyl twierdził, że ta majętność jest jego ojcowizną, księżna Beata zaś przekonywała swemi przywilejami i listami, że Równe weszło w posiadanie Ostrogskich przez Annę-Tatianę Semenównę z domu Holszańską, pierwszą małżonkę ks. Konstantyna Iwanowicza, hetmana W. Ks. Lit. Gdy jedna strona drugiej nieustępowała, Równe z przyległościami oddali w sekwestr królowi Zygmuntowi, prosząc go o danie wyroku w tej sprawie.

Szukając z polecenia królewskiego w Archiwum rządowem przywilejów, tyczących się tego mienia, wynaleziono list Świdrygiełły W. Ks. Lit., w którym powiedziano: „*szczo zamek Równe, Basow z koniuchami i konokormcy naszymi w Basowe, z sełom Rownoje, kotoryje Iwaszko Dyczko Wasilewicz i z pryselki kniaziu Semenu Wasilewiczu Neświzkomu prodał, a k'tomu Kwasiłow, a Kornino, a Kołodnoje, a Berežany, a Basoie, a stawa sławnoie, a Arestow, a Lachow, a Poczepy, a Nowgorodczycy i z innemi seły, szczo Wańko Kirdejowicz Semenu Wasilewiczu dediczu Zbarazskomu prodał, jest własnošt nasza hospodarskaia i nam sprawedliwe prinadležit.*“

Wasili Ostrogski zatem musiał odstąpić od swej pretensyi do *Równego.* Król zaś Zygmunt, zważając na zasługi zeszłego ks. Konstantyna, jak również i na służbę ks. Ilij, a przytem, widząc że chociaż nieprawnie, lecz zawsze nabytem prawem, matka ks Ilij, Anna-Tatiana, wniosła ten majątek w dom Ostrogskich, nadaje dekretem swym *Równe* wraz z wszystkiemi przynależytościami, jak dotychczas bywało, księżnie Beacie i jej córce Elżbiecie i ich własnym potomkom. (16).

Pomimo jednak tak wyraźnego wyroku królewskiego, przyznającego księżnie Beacie własność *Równieńszczyzny*, w pierwszych latach po tym wyroku widzimy w majętności tej wyraźnie—jakby sekwestr królewski nad majątkami temi rozciągnięty, jakby pewną kuratoryę Rzeczpospolitej czuwającą nad dobrami sieroty po księciu Ilij pozostałej, poza czem rządy Beaty słabo się tylko rysują. Ciekawe o tem szczegóły znajdujemy, pod r. 1545, w wielce cennej księdze materyałów historycznych, Wołynia dotyczących, a wydawanych przez Komisyę Archeologiczną kijowską (Pamiatniki kiejewsk. Archeoł. Komis. T. IV. oddział 2-gi.) Otóż, w tym roku (1545) wysłani byli na Wołyń komisarze królewscy dla spisania obronnych zamków wołyńskich i prze-

świadczenia się o ich stanie obrony. Jedną z takich lustracyi, najobronniejszego zamku łuckiego, znajdujemy w tych *Pamiętnikach*, a w niej — dużo szczegółów o *Równem*. I tak: skarżą się lustratorowie, że na wezwanie ich nie przyjechał kniaź Kurcewicz, który trzyma (derżyt) *zamek Rowieński?* (Pam. Arch. Kom. T. IV. 2. str. 46). Dalej, podają lustratorowie, że na zamku Łuckim reparacya drugiej horodni po lewej stronie w górnym zamku i piątej—w okólnym, należy do włości Rowieńskiej (*idem* str. 73). Dalej—że reparacya jednej horodni na moście łuckim, należy do Jej Król. Mości z *Równego*, i że ta jest źle opatrzoną (*idem* str. 112). Przed temiż komisarzami królewskimi skarżą się mieszczanie łuccy, że płacą myta w *Równem* po 2 grosze; przeto lustratorowie wzbraniają to czynić, a tylko—brać po groszu (*idem* str. 129). Powiadają następnie ci lustratorowie: „A szto sia dotyczet tych myt hołownych, szto mytniki hospodarskij na Hospodara Jeho Młti zawędajut, i też szto u Stepani i w *Rownom* i w Pohostie i w Mozyri i w Czornobyli, a w Kijewie, a w Turowie knechini Konstentynowoie, a w Petrykowiczach knechini Słuckoie, wodenoie myto i suchoie berut, my obaczywszy, iż to iest recz korolewskaia, a onyi zamki werchu menenyi, ku zdeszney zemli Wołyńskoy ne prysłuhaiut, ale sut pod sprawoiu i posłuszenstwom welikoho kniażstwa, o tyi myta złożyli i dali iesmo to na rozsudok Hospodarskij Jeho Mti raczyt widati, kotoroie postanowlenje maiet s tym w czyniti.“ (*idem* str. 143). Przed temiż samemi komisarzami, ale już na zamku krzemienieckim, skarżą się tamtejsi mieszczanie, że w *Równem* kniaź Bułyha? „po dwa hroszy ot woza myta beret“, a natomiast z Krzemieńca mytniki Borzobohaty „berut z hostey Stepanczan a *Rownian* i ot innych ot wozka soli po czetyry hroszy, czoho peredtym nikoli ne dawali“ (Pam. Arch. Kom. T. IV. 2. str. 226).—Co znaczą w *Równem* ci kniaziowie gospodarzący: kniaź Kurewicz, kniaź Bułyha, i to — jednocześnie, trudno odgadnąć. Nie byli to ani zastawnicy, ani dzierżawcy (*tenutorowie*) Beaty, która wszędzie po swoich dobrach sama rządziła, ale raczej—w charakrzerze starostów przez króla tu ustanowieni: takby się domyślać należało?

Ten stan rzeczy trwał jednak nie długo; już bowiem w 1547 r., otrzymuje Beata nowe potwierdzenie królewskie, co do dóbr zapisanych jej przez nieboszczyka męża (17). Zaraz też potem są ślady czynnych jej rządów: w 1548 r. funduje kościół katolicki w *Równem*; otrzymuje dla tego miasta aprobatę wszystkich da-

wnych przywilejów na jarmarki (18), i zajmuje się czynnie podniesieniem miasta.

Rok 1555 był pamiętnym dla domu Ostrogskich (19). Córka pozostała księcia Ilij, Halszka, bawiąc wraz z matką Beatą na zamku Ostrogskim, przymuszoną została połączyć się związkiem małżeńskim z Dymitrem Fedorowiczem księciem Sanguszko, który, gdy miał po swej stronie stryja jej Wasyla, najechał z nim pospołu na zamek; poczem wbrew woli matki, pomimo oporu córki, kapłan połączył Halszkę z Dymitrem. Sprawa ta narobiła hałasu we wszystkich ziemiach polskich; zainteresowała Litwę i Koronę; upatrywano w tem bowiem krok niezmiernie zuchwały książąt; widziano jasno, że po za nim ukrywały się inne rozległe ich i dumne widoki. Nie było już jednak starego Zygmunta, na którego opiekę i czułość Beata liczyć tylko mogła; a Zygmunt-August obojętniej, niżby należało, całą te sprawę przyjął. Na to też liczył książę Wasyl Sanguszko, główny sprawca w tej sprawie, który tym sposobem chciał pomścić na Beacie krzywd swoich, t. j. wyzucia ze spadku po bracie. Marzył więc o wydaniu tak za mąż synowicy, aby mógł przynajmniej odzyskać Ostróg, ojcowiznę swą, gniazdo dziadów. Dymitr Sanguszko był jego wybrańcem, bo najwięcej mu był na rękę; nie ustał tedy póki swego nie dokonał. Tymczasem Beata zaniosła skargę do Stanów; wywiązał się z tego proces przed królem w Knyszynie; a Sanguszko, skazany na banicyę, uciekać musiał za granicę; gdzie za nim pogonił Zborowski, kasztelan krakowski, pragnący pozyskać Halszkę dla syna swego Piotra; dopadłszy tedy banitę w Jaromirzu w Czechach, śmierć mu tam zadał. Wkrótce potem, za staraniem już samego Zygmunta-Augusta, Halszka, na dwór królewski wzięta, poślubioną została na zamku warszawskim wobec królą, królowej i całego dworu, Łukaszowi hrabi z Górki, wojewodzie łęczyckiemu. Lecz i temu związkowi oparła się dumna Beata, uniesiona żądzą władania rozległemi dobrami córki, podrażniona zresztą w swej miłości własnej—że dziecięciem jej, bez jej woli, rozrządzano. Wykradłszy więc nieszczęśliwą Halszkę z rąk męża i z pod oka królewskiego, schroniła się z nią w jednym z klasztorów lwowskich i tam—poczytując małżeństwo jej z Łukaszem z Górki za nieważne i nie byłe, po raz trzeci potajemnie poślubiła ją Siemionowi, księciu Słuckiemu. Po groźbach dopiero królewskich i po oblężeniu formalnem klasztoru, któremu woda odjętą została, Beata przymuszona była wydać nakoniec córkę Łukaszowi z Górki; lecz nieprędko, bo dopiero w 1559

roku to nastąpiło. Halszka jednak, ile razy później wspominaną była przez matkę, bądź w dokumentach urzędowych, bądź w pismach prywatnych i potocznej mowie, zawsze — nie inaczej, jak księżną Słucką, była nazywaną. (20).

Widząc nareszcie księżna Beata niepodobieństwo rozciągania nadal swej władzy nad ogromną majętnością córki, oddaną mężowi, chcąc się przytem zemścić na Łukaszu z Górki, który przeciwko jej woli, prawie przemocą został jej zięciem, a będąc pewną zapisu mężowskiego, który dawał jej osobiście nie małą fortunę, wychodzi za mąż powtórnie w 1564 r., mając już lat pięćdziesiąt, za Albrychta Łaskiego, wojewodę Sieradzkiego, i temu zapisuje w Piotrkowie 6 Kwietnia 1565 roku, między innemi dobrami, zamek *Rowieński* z przyległościami. (21). Nie długo jednak cieszyła się swym małżonkiem; ten bowiem przez chciwość tylko ożeniwszy się z nią, gdy wyłudził zapisy, a dostrzegł, że ulegać mu nie chciała, odesłał ją przemocą na zamek swój Kiesmark w Węgrzech, gdzie—bezbronna, pozbawiona mocy prowadzenia intryg, a jak niektórzy twierdzą—w niedostatku, w więzieniu, niebawem życie swe zakończyła. Taki był koniec najburzliwszej w Polsce niewiasty, dumnej, zimnej, obcej prawie dla macierzyńskiego uczucia; jedyną bowiem córkę dla chciwości poświęcała, mimowoli stworzywszy dla niej idealny, bohaterskiego męczeństwa charakter.

W 1569 roku Beata już nieżyła; majątki zaś jej, które miała zapisane od księcia Ilij, uznane zostały tylko za dożywotne; a więc niemi szafować i rozdarowywać je nie miała prawa. Król Zygmunt przyznał dobra, darowane przez nią Łaskiemu, własnością Wasyla Konatantynowicza Ostrogskiego i jego bratanki Halszki. Z tego powodu widzimy już wydany w tym roku w Lublinie dnia 1 Lipca przywilej na rozgraniczenie dóbr *Równego*, jako własności ks. Wasyla Ostrogskiego, od *Zaborola* dziedzictwa Kirdeja Mylskiego. Lecz pan wojewoda niełatwo ustępował, nawet dekretom królewskim, ztąd więc widzimy w 1570 roku Łaskiego najspokojniej gospodarującego w *Rówieńszczyźnie*, zakładającego nową osadę *Sołonkę*, o którą spór wiódł z ks. Mikołajem Czartoryskim, utrzymującym, że ta posada na gruntach jego, do wsi *Rubcza* należących, powstała.

Równe od śmierci Beaty, która chciała to miasto podnieść, coraz więcej niszczało. Dwaj przemożni magnaci, Łukasz z Górki i Albrych Łaski, zajeżdżali się nawzajem i niszczyli dobra po żonach wzięte. Do tego, napad i rabunek Tatarów w tym

roku na *Równe*—wszystko, co było w mieście, zniszczył. Kościół—zrujnowany, ograbiony, archiwa przy nim będące—zniszczone; księża rozpierzchli się, a wioskę *Tiutkiewicze*, przez Beatę jeszcze na uposażenie domu Bożego przeznaczoną, wzajemnie wydzierali sobie i niszczyli dwaj pretendenci *Równego*. W kilka lat potem znowu sprawę o *Równe* rozsądza król Henryk Walezyusz; zamek ten bowiem, jak również i całą majętność po Beacie, Łaski—by nie dostały się Ostrogskim, zapisał był królowi Zygmuntowi. Henryk jednak unieważnia ten zapis i dekretem swym w Krakowie, przyznaje wszystko to własnością książąt Ostrogskich, z tem—aby wypłacono Łaskiemu 33,082 zł., zapisanych jemu przez ks. Beatę, i do tego—15 tysięcy zł., długu przez nią jakoby od męża pożyczonego. Łaski zgodził się na to, a nawet wydał kwit z odebrania tej sumy, obowiązując się oddać wszelką majętność dotychczas posiadaną.(22).

Dnia 3 Sierpnia 1574 roku, skutkiem powyższego dekretu, dworzanin królewski Jan Bestrzykowski, objawia przed grodem łuckim, że wolą Monarszą wprowadza się w posiadanie *zamku Rowieńskiego*, *Ostrogskiego*, *Satyjowa*, połowy *Stepania*, w *Hołowin i Żornowo* kniaź Wasyl-Konstantyn Ostrogski, wojewoda kijowski, wraz z bratanką jego książęcią Halżbietą Ostrogską, panią Łukaszową z Górki, wojewodziną poznańską.

Bezrząd w kraju, wynikły z ucieczki Walezyusza, a po nim—długie bezkrólewie i tu czuć się dawały. Łaski nie dotrzymał zobowiązań i dalej majętnością *Rowieńską* władał. Widzimy w 1577 roku uczynioną wizyę, gdzie wojewoda oskarżony jest o rozkaz wydany Horodniczemu swemu Czerkasowi, ażeby, zebrawszy ludzi, tak z zamku *Rowieńskiego*, jakoteż mieszczan i poddanych, najechał pola jemu potrzebne, a należące do Iwana Horodyjskiego. We trzy lata później, żali się znowu przed grodem łuckim Semen Chrebtowicz Bohuryński: „że pan wojewoda sieradzki, nie wiedząc za czyim daniem sprawy, a mieszkając sam w cudzych ziemiach, nie tu—w państwach I. K. Msci Hospodara naszego, nasłał nowo niedawno na urząd *Rówieński* niejakiego Krzysztofa Piwka i Niemców, Włochów i innego obcego narodu, ludzi cudzoziemców, obyczajów i języka tutejszego nieznających, którzy odgrożki ciągle czynią i na sąsiady napadają.“ (23).

Tak więc, pomimo ugody uczynionej i zrzeczenia się dóbr, pomimo dekretów królewskich, pan wojewoda Łaski ciągle prawie włada *Równem* i dopiero ze śmiercią jego majętność ta

wraca się w dom książąt Ostrogskich. Górka bowiem już także nie żył, a Halszka, w cichem, spokojnem obłąkaniu, na zamku stryja w Ostrogu męczeńskiego żywota dokonała; zdaje się — że w r. 1582; data jednak jej śmierci z pewnością nie jest wiadomą. Są wskazówki, że mąż jej, już chorą z dóbr swych z Wielkopolski odesłał do starego stryja, na Wołyń, do Ostroga; ale dzieje jej w ostatnich latach życia, nawet sam rodzaj śmierci i stosunek jej do męża i stryja—ciemne, niepewne, mało rozjaśnione. Dla tego to postać Halszki pozostała w dziejach naszych dotąd poetycznym mytem....

Tymczasem na zamku w Ostrogu żył długo starzec, prawie stuletni, kniaź Wasyl-Konstantyn Ostrogski, wojewoda kijowski; żył—kiedy w grobach spoczęli młodsi wiekiem zapaśnicy i nieprzyjaciele jego. Widział wprawdzie dumny ów starzec spełnione majątkowe swe nadzieje; odzyskał Ostróg, gniazdo ojców, o który walczył tak długo; bogate i piękne *Równe* i inne Ostrogskich dobra znowu wszystkie skupiły się w jego ręku; ale innego rodzaju troski złamały to serce ze stali. Protektor, opiekun cerkwi, urzędowie mianowany nim przez króla Stefana, stronnik unji i zjednoczenia religijnego kościoła, zmienił nagle przekonania swoje; stał się najzażartszym jej przeciwnikiem, najpierwszym szermierzem w sprawie tego zjednoczenia; aż—zmęczony walką, która tyle krwi kosztowała, popadłszy w niełaskę u króla, usunął się z widowni publicznej; odosobnił się w obronnym swym zamku, opuszczony od przyjaciół, nawet przez własnych synów, z których dwóch pomimo groźb ojca przeszło do unji, a jeden całkiem nawet—do obrządku łacińskiego. Zmuszony pogodzić się z przeznaczeniem, z troską i robakiem w sercu umarł dopiero 13 Lutego 1608 roku; pochowany w zamkowej cerkwi w Ostrogu; ztąd po wielu dopiero latach do kijowskiej Ławry zwłoki jego przeniesiono; tablica zaś jego grobowa w Ostrogu, w ruinach cerkwi, z nieczytelnym już napisem do ostatnich czasów dotrwała. Z synów, jeden tylko Janusz, kasztelan krakowski, przeżył ojca; a i to—na lat kilkanaście tylko. Za życia jeszcze księcia Wasyla dwaj żyjący wówczas synowie w roku 1603 zrobili między sobą dział olbrzymiej ojcowizny. (24). Na mocy tego działu, Aleksandrowi, wojewodzie wołyńskiemu, dostało się *Równe* z miastem, zamkiem i wszystkiemi przyległemi włościami. Janusz wziął *Ostróg*, *Stepań* i inne dobra.

Nie szczęściło się Ostrogskim: męzcy potomkowie w tym domu wymierali młodo, jedni po drugich, z przerażającą szyb-

kością. Tak i książę Aleksander nie długo cieszył się królewską swą ojcowizną: w kilka miesięcy zaledwie po tym podziale dóbr zmarł 2 Grudnia 1603 r. (25). Synów zostawił dwóch wyrostkami: Pawła-Janusza i Aleksandra-Konstantego i trzy córki: Zofię, Annę-Aloizę i Katarzynę. Opiekunką zaś dzieci przeznaczył testamentem żonę, Annę de Sztemberg, która do całego majątku bierze Intromissyę 15 Maja 1604 roku. (26).

Usiłowała księżna Anna podnieść *Równe*, poprzedniemi klęskami zniszczone; pomimo to jednak miasto za jej rządów nie było w kwitnącym stanie. Na pozór wszystko zdawało się wracać do dawnego porządku: ludność pomnażała się; kościół na nowo odbudowany został, a wioska Tiutkiewicze, odebrana mu niegdyś, znowu na uposażenie jego przywróconą została: wszystko to jednak nic nie pomagało; ciągłe bowiem napady tatarskie w tych latach niepokoiły okoliczne włości. Aż ostatecznie w Marcu 1617 roku wpadli Tatarzy do samego miasta *Równego*; zrabowali i spalili je; a w pożarze zamku zgorzało wówczas mnóstwo przywilejów na okoliczne dobra. We dwa lata później, w Maju 1619 r., nowy napad Tatarów dokonał zniszczenia miasta okolica cała przez nich wtedy splądrowaną była, o czem znowu jurament do grodu łuckiego zaniesiony został. W takich okolicznościach, nie dziw, że rządy kobiece upadkowi miasta i jego mieszkańców zaradzić nie były w stanie. A księżna rządziła sama; młodszy jej bowiem syn dawniej umarł, a teraz w 1619 roku i starszy Janusz, który już nawet był objął zarząd *Równieńszczyzną*, życie zakończył; obydwa—z rozpusty. Śmierć tych młodzieńców trwogą przejęła kraj cały; byli to bowiem ostatni po mieczu potomkowie rodu Ostrogskich; żył jeszcze w Ostrogu stryj ich Janusz, kasztelan krakowski, ale i ten dogorywał, nie zostawiając męzkiego potomstwa; umarł w 1620 r.

Księżna Anna tymczasem, pochowawszy synów, powtórnie bierze intromissyę do *Równego* dnia 28 Sierpnia 1619 roku, wraz z dwoma córkami jeszcze niezamężnemi, Katarzyną i Anną-Aloizą; trzecia bowiem, najstarsza, Zofia była już za Stanisławem hrabią na Wiśniczu Lubomirskim.

Wkrótce, bo w Zapusty 1620 r., i druga księżniczka Katarzyna poślubiona została sławnemu Tomaszowi Zamoyskiemu, wówczas jeszcze tylko wojewodzie kijowskiemu; a gdy w następnym roku księżniczki czyniły między sobą dział, *Równe* z przyległościami dostało się Katarzynie.

Zamoyski Tomasz był przytomny temu działowi i cząs jakiś

spędził wówczas w *Równem*. Tu nawet w Lipcu przyjął na służbę Stefana Chmieleckiego, który później tak się wsławił w utarczkach z Tatarami. (27).

W Maju 1624 r. miasto wiele ucierpiało od ognia; poczem Zamoyski, przyprowadzając do porządku *Równe*, uczynił zupełne i formalne rozgraniczenie między temi dobrami a sąsiednią majętnością Szpanowem Czapliców. Kopce, usypane wtedy, służą po dziś dzień za granicę między sąsiedniemi majętnościami.(28). W następnym 1625 r., na początku Listopada zjechał znowu Zamoyski do *Równego*, a wracał właśnie po odebraniu przysięgi od hetmana Doroszenki i wojska Zaporożskiego, i w *Równem* przez cały Adwent zabawił.

Człowiek ten nieśmiertelnej u narodu pamięci, miał czas na wszystko; a choć sam mieszkał stale w Zamościu, roztaczał opiekę swoją i nad obszernemi dobrami żony na Rusi, na Wołyniu; troszczył się o polepszenie ich bytu. W tym celu prosił dla *Równego* u króla Zygmunta o przywilej na jarmark, który i wydany mu został, dnia 30 Września 1634 r. w Warszawie. Już chorobą, która go o śmierć przyprawić miała, dotknięty, fundował szpital w *Równem* w 1637 roku. W rok potem 8 Stycznia 1638, umarł kanclerzem W. K., słusznie gwiazdą narodu przezwany. Zostawił dwie córki, 15-letnią Gryzeldę-Katarzynę, młodszą o rok Joannę-Barbarę i syna Jana 10-letniego. Opiekunką tych dzieci mianował żonę swoją Katarzynę. (29).

Na dwa lata przedtem umarła też księżna Anna Ostrogska, matka jej, którą do najpoważniejszych matron polskich liczono. Dziejopisowie sławią mianowicie jej wielkie miłosierdzie. Pochowano ją u św. Jana w Jarosławiu, które to miasto szczególnej jej opieki doznawało. Założyła tam szkołę dla ubogich, w której przeszło siedmdziesiąt młodzieży własnym utrzymywała kosztem.

Tatarskie napady, ta plaga przez parę wieków na Wołyniu, wciąż się ponawiały; szczególniej też cierpiały od niej okolic. *Równego*. W Lipcu 1640 r. znowu wpadli, spustoszyli miasto i okoliczne wioski: *Kołodenkę*, *Nowydwór* i *Aleksandryę*. W Marcu 1650 r. szła horda od *Kornina i Glinek*, a wszystkie sioła po drodze, jako też i same Równe, w zgliszczach pozostały. Była jednak jakaś dziwna żywotność tak w tych biednych gródkach naszych, jak i w zamieszkującej je ludności; dźwigały i odradzały się wnet po każdej klęsce. I tak *Równe*, tyle razy niszczone i palone, nie było jednak poślednem miastem pod rządem Zamoyskich. Miało swych burmistrzów, rajców; było nawet dość

ludne i ożywione. Nie mając pod ręką współczesnych inwentarzy, wypisujemy tu umowę, sporządzoną w 1642 roku przez mieszczan tutejszych, o pewne grunta, które jeszcze w 1577 roku Łaski przemocą im chciał zabrać. Umowa ta tak brzmi: „My urząd, rajce, także gromada i wszystko pospólstwo miasta *Równego*, Wiadomo czynimy tym pisaniem naszym. I żeśmy uczynili pewne postanowienie z jegomością panem Siemionem Horodyskim y J. panem Janem Odyńcem Sokołowskim oto. Iż stada bydła wołowego naszego miejskiego, na gruntach Imościów aż do zwożenia żyta z gruntów *Rówieńskich*, ma zostawać. Za co my JM. Panu Siemionowi Horodyskiemu mamy i powinni będziem wyprawić z miasta *Równego* żeńców pięćdziesiąt y kapłonów dać sześćdziesiąt. Także y Jego M. Panu Odyńcowi, drugie żeńców pięćdziesiąt y kapłonów sześćdziesiąt. Także też y do wody na gruntach Ich Mościów dla napawania tego bydła bez żadney przeszkody przystęp słuszny być ma; któren dla pewney wiary te pisanie nasze z pieczęcią naszą Radziecką każdemu z osobna dajemy. Działo się w *Równem* dnia 15 Juny A. 1642." Podpisani: „Jan Koteł Lentwóyt, Jan Złotnicki Burmistrz, Adam Wolensky Burmistrz."

Przy tych podpisach wyciśniętą jest pieczęć, na której — herb Leliwa, a wokoło napis „*Sigillum Civitatis Rownensis*." Pieczęć miasta tutejszego zdarzyło się nam raz tylko napotkać, i to—w tym dokumencie; a z podpisów urzędników widzimy, że *Równe* miało prawo magdeburskie. Lecz z jakiego powodu używało miasto herbu Leliwa, trudno odgadnąć: Ostrogscy mieli herb skomplikowany, Ogończyka z Leliwą; a zresztą herb miasta przed nimi jeszcze istnieć musiał. Kiedy dzieci kanclerza Zamoyskiego dorosły, nastąpił dział między niemi. Wtedy *Równe* dostało się młodszej jego córce Joannie-Barbarze, zamężnej za Aleksandrem Koniecpolskim, chorążym W. K., a następnie wojewodą Sandomirskim (30). Po śmierci tego walecznego męża, w 1659 roku zaszłej, majętność ta przeszła na syna ich Stanisława.

W rok potem, 11 Marca 1660 roku, biedne, spalone i zniszczone *Równe* przedstawiało widok niezwykły i okazały. W bramy jego wjeżdżał wódz, ulubieniec narodu, sławny Stefan Czarniecki, na czele zbrojnego sześciotysięcznego hufca i rozkwaterował się tu w mieście i w jego okolicach.

Nadszedł nieszczęśliwy, i nową klęskę miastu niosący, rok 1667. Morowe powietrze z całą grozą, zwiększoną jeszcze nowo-

ścią tego zjawiska w naszym kraju, objawiło się w *Równem*, siejąc postrach, dziesiątkując ludność, nieznającą nawet najzwyczajniejszych środków ratunku na tę klęskę, którą mu przeznaczenie zsyłało. W starych papierach i raptularzach z tej epoki natrafialiśmy często na opisy, wymownie malujące przerażenie ludności, dotkniętej klęską tego powietrza. Dla guseł i przesądów otwierało się wtedy pole; mnóstwo bajek i gadek krążyło o tem między ludem. A więc—była to kobieta w bieli, która przebiegała od wioski do wioski; a za jej ukazaniem się mór się wszczynał; biada tej chacie, w której proszącemu o cokolwiek widmu odmówiono. To znowu—widziano, jak zmarły od tej zarazy wychodził z grobu, nawiedzał chaty; a gdzie się ukazał wszystko wymierało. Trafiało się czasam, że śmiałek jaki odkopał mogiłę dla przekonania się; to znajdował wówczas trupa, który chusty na sobie jadł i krwi nadokoła było pełno. Uczeńsi znachorowie doradzali wtedy odciąć głowę trupowi, z której krew iść będzie, jak z żywego; lecz, nie zważając na to, należało tę głowę osikowem drzewcem ułożyć między nogi tułowia i widełkami osikowemi przymocować ją; upior tracił wtenczas swą siłę; już więcej ludziom nie szkodził i pomór ustawał. Biedny, strwożony lud nie wzdragał się i do tych guślarskich środków uciekać i głosił o ich skuteczności.

Koniec XVII-go i początek XVIII stulecia oznamionowały się szeregiem najróżnorodniejszych klęsk, które, jedna po drugiej, na biedną tę Ruś, zwłaszcza na Wołyń, spływały; to też kraina ta przedstawiała obraz pustkowia i niesłychanego zniszczenia: miasta leżały w zgliszczach; rolnictwo upadło; a lud ubogi, uciśniony, tułał się po lasach; rodzinnej zagrody nie było; a jeśli się i ostała, wracać do niej nie było po co; chyba — po nowy ucisk, po nową niedolę. Domowe niekarne wojsko i pomocnicze barbarzyńskie, gdzie tylko się pokazało, lub na leżach stanęło, wybierało, bez ładu i porządku, furaże u najbiedniejszych; bo ci się bronić nie mogli; nakładało samowolne kontrybucye; a w dodatek i na odejściu—paliło. Tak było wszędzie na Wołyniu; a, przezierając stare z tych czasów papiery *Równieńskie*, serce się ściska na widok tych manifestów do grodu, malujących stan miasta ówczesny i—okolicy.

W 1680 roku *Równe* i należące doń wioski spustoszone zostały tak dalece przez kozactwo, że miasto według taryfy szelążnego płaciło tylko 500 złotych; tyleż—i *Stepań*. Swoi nie byli lepsi; widzimy znowu bowiem opis ogromnych szkód, jakie

poniosło *Równe* w 1690 roku, w czasie konsystowania tu chorągwi Dolskiego; następnie w Maju 1691 roku jeszcze raz spalone zostało. Od tej pory pożogi, naprzemian z łupieztwem, spotykamy tu w przerażającym systematycznością swoją szeregu. Domy miejskie, jak widać z akt, wszystkie prawie groziły ruiną; stały pustką. Jeden tylko zamek, starożytna fundacya księżnej Maryi Nieświckiej, podtrzymywany następnie przez Ostrogskich utrzymywał się jako tako; bo woda szeroko oblewała go wokoło; mosty zwodzone podnosiły się na lada hasło obcego najazdu; a wewnątrz—bodaj garstka uzbrojonego ludu, z gubernatorem swym na czele, broniła doń przystępu.

Król Michał Korybut, ostatni jednej linii Wiszniowieckich potomek, zmarł bezpotomnie; majętność zatem po nim, która prawie wszystka była jego matki Gryzeldy z Zamoyskich, dostała się ciotecznemu bratu króla, Stanisławowi Koniecpolskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, dziedzicowi *Równego*. Lecz ten nie używał długo swych dostatków; a, umierając bezpotomnie, całą swą ogromną majętność zapisał w 1682 roku Janowi Aleksandrowi Koniecpolskiemu, potem wojewodzie sieradzkiemu, a Krzysztofa wojewody bełzkiego synowi.

W pierwszych dniach Czerwca, 1706 r., Szwedzi weszli do *Równego*; lecz miasto znaleźli puste: mieszkańcy rozpierzchli kryli się po lasach; zrabowawszy tedy, co pozostało, i zniszczywszy kilka budowli, poszli w dalszą drogę. Za nimi w kilka niedziel przyciągnęło wojsko moskiewskie, którego liczono do dziesięciu pułków; zajęło miasto i okolicę i dopiero w Październiku następnego, 1707 roku, opuścili *Równe* (31).

Rozpatrując, kartka po kartce, kronikę *Równego*, miejscowemi archiwami objętą, widzimy przez lat ośmdziesiąt niemal władania tem miastem przez Koniecpolskich ciągłe prawie klęski i niepowodzenia jego. Ścigał je jakby fatalizm: najazdy tatarskie, łupieże kozackie były tu jakby na porządku dziennym; a bezrząd domowy i oddalenie dziedziców, którzy zarząd temi dobrami powierzali chciwym gubernatorom lub dzierżawcom, ostatecznego zniszczenia *Równego* dokonały; tak—że kiedy Jan-Aleksander Koniecpolski W-da Sieradzki zeszedł bezpotomnie z tego świata w 1720 roku, a cała po nim substancya, ogromne niegdyś księstwo, spadła na Aleksandra i Franciszka Walewskich, synów Maryanny Koniecpolskiej, wojewodzianki Parnawskiej i Zygmunta Walewskiego, kasztelana Rospickiego, to ci, niezamożni sami z siebie, spadkobiercy, przyszedłszy do tak olbrzymiej,

a w najwyższym stopniu zniszczonej majętności, nie widzieli sposobu podołać obciążającym ją długom; przeleli więc wszystkie te dobra na rzecz i osobę dalekiego krewnego, a bodaj—czy nie imiennika tylko swego, Aleksandra Walewskiego, miecznika sieradzkiego, aktem *resignationis* w Grodzie Piotrkowskim 1723 r., we Wtorek po Niedzieli *Cantantis*, sporządzonym. Cała ta cesya była jednak poprostu komedyą, fortelem tylko: panu miecznikowi bowiem Walewskiemu nie śniło się nigdy być tak wielkim panem. Był to człowiek ubogi, zręcznie tylko podstawiony przez bogatego pana, Jerzego-Aleksandra Lubomirskiego, wojewodę sandomirskiego, który dawniej już proponował Walewskim nabycie bogatego ich spadku po Koniecpolskich; a kiedy dumni szlachcice zgodzić się na to nie chcieli, wyszukał imiennika ich, który, jako Walewski, łatwiejszy znalazł do nich przystęp i pod swoim imieniem wykupił za bezcen podobno dobra te dla księcia wojewody Sandomirskiego, któremu zaraz w tymże roku 1723, donacyę na te dobra, składające się z 30 miast i 435 folwarków, przyznał (32). Spostrzegli się; poznali podstęp Walewscy bracia; spostrzegł się i podstawiony miecznik Walewski, że go Lubomirski oszukał, zbywając lichym podobno wynagrodzeniem, za zrobioną przysługę; ale wszystko już po czasie, i Jerzy Aleksander Lubomirski, hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu książe S. Pańs. Rzyms. natenczas jeszcze Oboźny Kor., a potem W-da Sandomirski i starosta Sandecki, został panem dziedzicznym *Rówieńszczyzny* i reszty rozległych dóbr po Koniecpolskich. Nabycie to było pierwszą podstawą późniejszego wzniesienia się rodu Lubomirskich (33).

Odtąd zaczyna się nowa era dla *Równego*: miasto, po tylu klęskach zniszczone, podnosi się, dźwiga, jakby na nowo się odradza. Zaraz też po nabyciu *Równego*, książę Jerzy wziął się do przebudowania dawnego zamku, do szczętu spalonego w 1694 r. przez Janowskiego podstarościego, jak świadczy manifest przeciw niemu zaniesiony przez Cetnera starostę lwowskiego, podówczas dzierżawiącego *Równe*. Z Lublina daje Lubomirski dyspozycyą gubernatorowi Rowieńskiemu Jędrzejowi Szczeniowskiemu, aby dla pośpiechu fabryki pożyczył u proboszcza miejscowego cegłę i drzewo gotowe (34). Lecz zamek, a raczej pałac, na taki bowiem go przerobiono, znosząc strzelnice i wszystkie akcessorya warowni, dokończonym dopiero został przez syna wojewody, księcia Stanisława, który, dzieląc się majętnością ojcowską z bratem

Józefem, otrzymał na swoją schedę między innemi dobrami i *Równe* dnia 24 Listopada 1738 roku (35).

Zamek ten, czy pałac—trzyma bowiem coś pośredniego między jednem i drugiem, choć pewnego charakteru i cechy starożytnej mu nie brak—w pierwiastkowym stanie swoim od owego czasu, do dziś dnia dotrwał. Herby Lubomirskich i Pociejów; Z tego bowiem domu była żona księcia Stanisława, w pięknej armaturze boki budynku ozdabiające, i teraz świadczą o swych odnowicielach. Sam gmach z dwoma naprzeciwległemi oficynami zbudowany jest na wyspie i opasany był nierówno czworobocznym wałem; w nim na przodzie od miasta była brama murowana, po rogach której wznosiły się dwa nasypowe bastyony (36). Od bramy prowadził dwudziesto-łokciowy most; gdyż w tem miejscu wyspa kanałem jest przerżnięta. Dalej, szła droga kręta przez przedzamkowy szaniec; a na drugim końcu wyspy był most zwodzony, prowadzący do miasta. Od południa był drugi most zwodzony; za nim—ogrody poprzerzynane kanałami, zabudowania dworskie i prochownia; w lewej stronie ogrodu znowu murowany most prowadził na przedmieście.

Taki był ówczesny zewnętrzny stan zamku, którego budowę dokończył książę Stanisław Lubomirski; następnie wziął się on do polepszenia bytu miasta, bardzo, jak to już widzieliśmy, podupadłego. Handel i rzemiosła w naszym kraju były i wówczas już przeważnie w rękach żydowskich; a ponieważ *Równe* zasłynęło, jako rezydencya jednego z najbogatszych panów polskich; ludność więc żydowska skupiać się tu coraz więcej zaczęła w widokach łatwego i znacznego zarobkowania przy tak okazałym dworze. Książę Stanisław, jak przekonują jego rozporządzenia, widocznie sprzyjał napływowi tego elementu i postanowił zająć się jego organizacyą.

W 1749 r., dnia 13 Sierpnia, na usilną, jak się wyraża, prośbę bractwa i kahału *Rowieńskiego*, nadaje książę prawa żydom, które złożone z jedenastu punktów, te w sobie ważniejsze zawierają artykuły. Każdorocznie ma się odbywać elekcya, na której bractwo obiera pięciu elektorów większością kresek. Elektorowie ci nawet w trzecim stopniu pokrewieństwa nie powinni być między sobą złączeni. Bratczyk wybrany ma dać do skarbony jednorazowo czerwonych złotych sześć; za to, gdy umrze, bractwo więcej za jego pogrzeb wymagać nie będzie, jak czerw. złoty jeden; od żony—złp. dziesięć, a od dziecka—złp. dwa. Przytem Bratczyk, wybywając z miasta, nie traci swego prawa

przez lat trzy. Młodzieniec, mając lat trzynaście, jeśli zostanie wybrany bratczykiem i po ożenieniu zwyczajem żydowskim wyjedzie do rodziców w inne strony, nie traci przez to praw przez lat dziesięć. Potwierdza przytem książę, nadany przez Antecesorów plac na okopisko, pozwalając na nim mieć chałupę i człowieka w niej trzymać, którego uwalnia na zawsze od wszelkiej powinności i podatku skarbowego (37).

W rok później, d. 18 Maja 1750 r., tenże sam książę Stanisław „chcąc mieć w jaknajregularniejszym porządku dobra swe dziedziczne", ustanawia w *Równem* Cech krawiecki i kuśnierski, któremu nadaje także ustawę, złożoną z 13-tu artykułów następującej osnowy: 1. Cechy te będą razem złączone. 2. Corocznie w jednej porze cechmistrza obierać mają. 3. Cechmistrz bez udziału cechu nikogo przyjmować nie będzie. 4. Krawiec nie będzie zajmował się kusznirską robotą i tylko z *uboższych*, może robić koło kotów i zajęcy, i to dla żydów wyłącznie. 5. Kiedy się żeni czeladnik, musi się naprzód do cechu wkupić, a potem—do lat trzech czeladników ani ucznia trzymać nie może. 6. Po ożenieniu, nie prędzej do elekcyi cechmistrza może czeladnik przystąpić, jak w lat trzy; tylko jeśli z jednego stanu pobiorą się, w rok może głosować. 7. Czeladnik przed ukończeniem roku nie może opuścić majstra, chyba—dla ważnych przyczyn. Majster mający wiele roboty, nie może znikąd brać czeladnika tylko ze swego miasta, płacąc mu za robotę po groszy trzynaście dziennie. 9. Robota skarbowa zawsze w asystencyi cechmistrza ma być robioną. 10. Krawce obcy nie mają prawa robić ani w mieście, ani we włości *rowieńskiej*, chyba przechodzący biedni z familią, i to—nie inaczej, jak za dozwoleniem cechu i przez dwa tygodnie najwięcej. 11. Gdy krawiec pokraje, albo *ustępuje*, lub tylko położy znak kredą na suknie, nie ma prawa drugi krawiec wziąść tej roboty, pod srogą odpowiedzialnością; zamkowa tylko robota od tego uwalnia się. 12. Gdy wyzwala się czeladnik, to tak on, jakoteż i majster jego, czyli magister, płacą do cechu po pół złotego. 13. Za zniewagę cechmistrza, nakłada się opłata po trzy talary bite, na rzecz skarbu, a połowę na cech (38).

Niby królik w małem państwie, bawił się więc książę, pisząc statuta dla swoich włościan, ustawy i kodeksa dla miast i żydowskich kahałów po dobrach swoich, regulamina dla nadwornego wojska, którego trzymał więcej niż każden inny pan w Polsce; nigdzie mu lepiej jak w *Równem* być nie mogło. Życie publiczne, polityka, nie świtały mu jeszcze w głowie.

Dawniej jeszcze w 1739 r., obrany marszałkiem na trybunał radomski, po złożeniu urzędu za tę posługę obywatelską, podstolim koronnym mianowany (Sygil. ks. 26), podziękował szlachcie i królowi, wyniósł się na Wołyń i nie wychylał się już potem, aż do śmierci Augusta i ogłoszenia bezkrólewia, z *Równego*.

Dnia 7 Grudnia 1753 r. nastąpiła sławna owa tranzakcya Kolbuszowska, którą dobra ordynacyi Ostrogskiej rozdane i rozprzedane zostały przez ostatniego ordynata Janusza-Aleksandra Sanguszkę, marszałka nadwornego W. Ks. Lit., rozmaitym panom i magnatom polskim. Dom Lubomirskich najwięcej z tego skorzystał. Nasz książę długo dworował i nadskakiwał z dziecinniałemu idyocie ordynatowi; aż potrafił go nareszcie przekonać, że ponieważ wziął ordynacyę z domu Lubomirskich, powinien im przeto znaczną część Ostrogszczyzny powrócić. Sanguszko usłuchał i dał mu *Dubno*, *Warkowicze* i siedmdziesiąt dwie wsi; bratu zaś jego księciu Józefowi także Podstolemu, ale litewskiemu, dał *Stepań* z ośmdziesiąt trzema wsiami, a w dodatku klucz *Czartoryski*. Rumor z tego powodu powstał w kraju niemały: Lubomirscy bowiem stawali się najpotężniejszemi panami w Polsce; odezwały się zawiści; a hetman Branicki pozwy im nawet za to wydał; ale odstąpiwszy przed powagą królewską, która nadania te konfirmowała, obydwóch podstolich skwitował (39).

Bogactwa tymczasem sypały się ks. Stanisławowi drzwiami i oknami; choć roztaczał je i szafował niemi jak mógł. Oto bowiem wkrótce umiera bezpotomnie brat jego Józef, Podstoli lit., a cały ogromny spadek po nim i druga połowa nadań kolbuszowskich jeszcze mu się dostają. Wtedy to dopiero zaczął się przepych prawdziwy na dworze *Rowieńskim* i okazałość, której nic już sprostać nie mogło, a które dały może pierwszy początek późniejszym jego zachciankom korony, a następnie aberacyi umysłowej. — Ale nie wyprzedzajmy wypadków.

Owoż, na dworze *Rówieńskim* oprócz pomnożonej liczby sług, zwiększono i tak już znaczną milicyę nadworną, z której utworzono cały pułk, tak zwany Naddniestrzański z 4-ch tysięcy ludzi złożony, a który często komenderowany bywał do dóbr książęcych na Podole. W *Równem* zaś uformowano komput Janczarów, z najpiękniejszej młodzieży złożony, w bogate mundury przybrany, którzy rozkwaterowani byli w sąsiedniej wiosce *Bassowym kącie* i służbę na zamku pełnili. Rotmistrz tych Janczarów był gubernatorem miasta, a Czaus, czyli porucznik miał dozór nad strażą zamkową. Przy obydwóch mostach zwodzonych

stali dzień i noc w pełnym rynsztunku Janczarowie na koniach, w halabardy uzbrojeni, których obowiązkiem było asystować przybywającym i odjeżdżającym gościom pańskim. A tych gości w zamku, nie licząc stałych rezydentów, co dnia—jak nabił; codziennie też były uczty, muzyka, tańce, stoły otwarte, rzęsiste kielichy, spełniane przy odgłosie moździerzy i janczarek; w ogrodach i po kanałach illuminacye, ognie sztuczne; jednem słowem zakrawało to coś w miniaturze, na uczty Sardanapalowskie, w których rej wodziła młoda i zalotna gospodyni, Honorata Pociejówna z domu. Brama zamkowa z główną kurdygardą była od strony miasta: tam odbywały się wszelkie rozprawy z mieszczanami i służbą dworską; poza te wrota bowiem goście tylko i uprzywilejowani wstęp mieli wolny; dziś śladu już tych edenowych wrót nie pozostało; a nie tylko ludzie, ale kozy żydowskie swobodnie przechadzają się po wspaniałym dziedzińcu i do wnętrza zrujnowanego zamku zaglądają; a jakby dla większej losu ironii na miejscu dawnej bramy waląca się chałupa pozostała, która tradycyjną dotąd nazwę *Janczarki* nosi.

Mamy pod ręką ciekawy współczesny tym czasom plan *Równego* z r. 1765 przez jakiegoś zapewne budowniczego przydwornego, Touschera, robiony. Podług niego więc zaznajomimy czytelników z ówczesną topografią miejscowości, dla samej pamiątki, gdy wszystko to znikło bez śladu.

Plan ten przedstawia nam miasto, oprócz wyspy zamkowej i drugiej—*Wenecyą* zwanej, (40) składające się z czterech części, t. j. Miasto główne, przedmieście Ostrogskie, przedmieście Dubieńskie, *Wolą* zwane, i Ekonomja albo Komissaryat. Miasto same, zewsząd wodą oblane, miało daleko więcej domów, aniżeli dzisiaj; ale były to domki małe, bez porządku, bez symetryi budowane i, prócz jednego domu murowanego (41) i takichże sklepów z ratuszem, wszystkie pobudowane z drzewa. Kościół nawet w kształcie krzyża, stojący na placu teraźniejszego ogrodu proboszcza, był także stary, drewniany, równie—jak i cerkiew ruska, która obok kościoła z prawej strony wznosiła się (42). Synagoga żydowska, także drewniana, stała w tem miejscu, gdzie dzisiejsza murowana. Ulica główna była drewnianemi dylami wyłożona, inne—błotniste.

Z miasta za bramą murowaną ciągnęła się długa grobla, która prowadziła na przedmieście *Wola*. Prawa strona tego przedmieścia była zabudowana chatami włościańskiemi, za któremi były folwarki duchowne (kaplicy i cmentarza jeszcze nie

było); po lewej stronie, na *Woli*, była cegielnia i cmentarz uniacki. Druga brama, z przeciwnej strony miasta, prowadziła na przedmieście Ostrogskie, na którem rozkład ulic był ten, co i dziś; tam były dworki gracjalistów, dworzan i chaty włościańskie z ich ogrodami; a za temi już — błota. Ulica Niemiecka, (43) biegiem rzeki idąc, topolami wysadzona, zamieszkana była przez fabrykantów niemców—sukienników, a oprócz ich domów, reszta placów leżała pustką. Dalej dopiero zaczynały się zabudowania włościańskie, które coraz więcej skupiały się przy ulicy Omelańskiej, gdzie stała cerkiew dla poddanych Rowieńskich i Tiutkiewickich.

Ogród zamkowy zajmował przestrzeń od komissaryatu (44) do zabudowań ekonomicznych i dworskich (45); na tym całym placu żadnego więcej budynku nie było i miasto kończyło się—jak dzisiaj. Lasek grabowy był już dobrze zacieniony i okopany rowem.

Domów w samem mieście było 370; na przedmieściu Ostrogskim — 103; od drogi Międzyrzeckiej do Tutkiewicz i młynka miejskiego—chat 160; na Woli—chat 50. Wogóle w całem *Równem*—domów 683.

Spis ludności żydowskiej tegoż 1765 roku, po raz pierwszy w *Równem* dokonany, wykazuje, że rodzin zamieszkałych było wówczas 196; z tych—434 mężczyzn 456 kobiet. Prócz tego do kahału Rówieńskiego należało pięć parafii, składających się wogóle z 47 wsi, w których żyło rodzin 58, złożonych z 155 mężczyzn i 141 kobiet. Wogóle żydów w kahale Rowieńskiem było 254 rodzin, stanowiących 1086 głów obojej płci.

Takiem było *Równe* w połowie zeszłego stulecia w epoce największego blasku tutejszego zamku; dziwić się tylko należy rażącej sprzeczności ubóstwa i lichoty miasta z plendorem dworu Lubomirskiego, chociaż ten za dobroczyńcę miasta i tak wielkiego filantropa uchodził.

W Październiku 1763 roku nadeszła do kraju wiadomość o śmierci Augusta III w Dreźnie; wszystkie oczy zwróciły się wtedy ku Warszawie, gdzie bezkrólewie ogłoszono. Ocknął się i Lubomirski w *Równem*; sprzykszyła mu się już długa sielanka; przemówiła ambicya magnata, dla którego wszystko dotąd było na skinienie; korony mu tylko brakło, a zdało mu się, że i po nią może sięgnąć. Nie namyślając się więc długo, z ogromnym dworem i rajtarją, jak dla przyszłego majestatu przystało, wybrał się do Warszawy. Był dotąd szczerym stronnikiem Sasów;

ale teraz ambicya przemogła, zaczął więc nadskakiwać prymasowi i Czartoryskim. W Marcu nareszcie 1764 r. otwarcie oświadczył się z kandydaturą. Był to przykład jedyny, niesłychany dotąd w dziejach Rzeczypospospolitej, ażeby człowiek całkiem prywatny, chociażby nawet książę i magnat tak otwarcie stawiał swoją kandydaturę. To też i prymas i kanclerz litewski uśmiechali się, zbywając go grzecznie; ale Lubomirski nalegał natarczywie, przechwalał się swemi bogactwy, dowodził, że ma siła przyjaciół, którzy go poprą; a w duchu najbardziej liczył na Lubomirskich, swych krewnych, już wówczas bardzo rozwielmożonych. Prymas więc chcąc pozbyć się natręta, ogłosił w gazetach, że Lubomirski pierwszy się podał do korony, i że oprócz niego żaden *Piast* nie stanął, wpisał go więc tymczasem na listę kandydatów. Wtedy dopiero zrozumiał książę Podstoli, że z niego zażartowano ; ubodło go to srodze, upokorzyło niesłychaną jego dumę; zaraz więc przerzucił się do obozu republikanów i był pierwszy z tych, którzy zrywając sejm bronili prawa Rzeczypospolitej. Wtedy to po raz pierwszy dostrzeżono u niego objawy pomięszania zmysłów. Odgrażał się, że wróci na Wołyń i za pomocą silnych swych wpływów konfederacyą na Rusi całej wywoła; i wrócił rzeczywiście, ale zapomniał o konfederacyi, a natomiast coraz bardziej dziwaczyć zaczął. Nie było to jednak stanowcze jeszcze u niego obłąkanie; sam je jednak czuł, bo się miarkował i hamował jak mógł. Chcąc więc śmieszność i błąd swój poprawić, rozpuścił naprzód swoje wojsko, aby podejrzeń na siebie nie ściągać, powrócił znowu do Warszawy, pogodził się z Czartoryskiemi i pierwszy podpisał konstytucye sejmu konwokacyjnego. Na sejmie elekcyjnym nie był, bo zapadł już bardzo na zdrowiu; choroba umysłowa szybko się rozwijała. Stanisław-August, który na wstępie rad był sobie wszystkich magnatów zjednać, przysłał mu na wieś, nominacyę na województwo Bracławskie (15 Grudnia 1764 r.). Odtąd zaczęło się dopiero na wielką skalę marnotrawstwo Lubomirskiego; jeździł do Warszawy, otaczał się tam szulerami, oszustami i facyendarzami, których w stolicy wtedy było pełno, ci go zgrywali w karty, wyłudzali u niego za bezcen dobra, eksploatowali najhaniebniej. Wtedy to wystąpili synowie jego, ktorych miał czterech: Aleksandra i Józefa, którzy byli jeden po drugim kasztelanami kijowskiemi, Michała, który był generałem wojsk koronnych i Ksawerego. Ci widząc upadek fortuny i stan umysłowy ojca, prosili u króla o wzięcie go w kuratelę; poparli

ich krewni Lubomirscy: marszałek koronny, wojewoda lubelski i chorąży koronny, wymogli na nim tranzakzyę, którą sami ułożyli, żeby się całkiem zrzekł fortuny na rzecz synów i poprzestał na znacznej pensyi. Tranzakcyę tę podpisał książę Stanisław 12 Listopada 1770 roku i usunął się zupełnie od zarządu. Był on wtedy dziedzicem 31 miast i 738 wsi, które czyniły ówcześnie intraty 2,919.641 złotych, co na ówczesny dwa razy tyle co dziś stanowiło (46). Znaleźli się jednak intryganci, którzy przeciw temu układowi familijnemu powstali, którzy Stanisławowi Poniatowskiemu wmówili, że popełniony został za jego sankcyą akt niesłuszności i gwałtu, nad człowiekiem przy najzdrowszych zmysłach będącym, królowi i krajowi oddanym patryocie. A była to zakulisowa robota kanclerza Młodziejowskiego, który drżał, aby nieunieważniono ostatnich tranzakcyi Lubomirskiego na sprzedane dobra, bo i sam takim szalbierskim sposobem miał nabyty klucz *Łabuński* na Wołyniu. Poniatowski uwierzył temu i instygowany, mianował Lubomirskiego wojewodą kijowskim, po śmierci Salezego Potockiego (29 Października 1772 r.); tym sposobem potępiał rodzinę, przyznawał księciu Stanisławowi i rozum i rozsądek. Nic to jednak nie pomogło i synowie akt recessu utrzymali. Żył jeszcze długo słabomyślny książę, cieszył się swojem krzesłem, pieniędzy rozrzucał dużo, bo mu synowie ogromną płacili pensyę, a nawet jakby największą deryzyę kraju; na sejmie delegacyjnym wybrany został do delegacyi, brał udział w rozposażeniu kraju i utwierdzeniu gwarancyi; z wystawnością zagajał sejmiki w Żytomierzu. W 1785 roku dopiero złożył województwo kijowskie, osiadł spokojnie w Warszawie, gdzie dopiero w 1793 roku, mając lat 89 życie skończył. Żona jego księżna Honorata Pociejówna, oddawna porzuciwszy biednego waryata, rzuciła się w wir ówczesnych zaburzeń politycznych i całą siłą popierała konfederacyą barską (47). Odbiegliśmy na chwilę od kronieżki *Równego*, znowu więc do niej, cofnąwszy się nieco, powracamy. Od czasu politycznych bzików księcia Stanisława, postać miasta i dworu *Rowieńskiego*, zmianie uległy także; rozstrój, rozgardyasz i tu czuć się dawały, jak i w umyśle dziedzica. Już to najprzód smutny był dla *Równego* rok 1770, w którym panowało tu morowe powietrze, które dużo ofiar z pomiędzy mieszkańców zabrało, między temi aż siedmiu kapłanów. Lud do kościoła się garnął; zebrano wtedy po zmarłych od powietrza tysiąc złotych, które obrócono na fundusz do kościoła i na wystawienie w rynku kamiennej Statuy Matki

Boskiej, która do dziś dnia tu przetrwała, a przy której znowu w czasie cholery 1855 roku zafundowano lampę każdej nocy płonącą. W tymże czasie, t. j. w 1770 r., stanął w okolicach *Równego* kwaterą z wojskiem, pułkownik Schytz, jakiś awanturnik pruski, który naściągawszy rozmaitej hałastry, służył niby to konfederacyi barskiej. Ten dużo psot tu wyrządzał; zabierał konie, broń, nawet pieniądze, za co wszystko płacił swoimi kwitami, grabił przemocą i był postrachem miasta i całej okolicy. Znowu więc dla *Równego* ciężkie nastały czasy, a lepsza dola zaświtała dopiero, kiedy książę Stanisław, majątek rezygnował na synów. Lecz i synów tych już przy objęciu odłużonych dóbr, na pierwszym kroku spotkały wielkie kłopoty i trudności ; chaos, nieład w administracyi panował tu nie do opisania, dział przeto, utworzenie czterech sched i rachunki z kredytami, przedstawiały tak wielkie trudnosci, że młodzi dziedzice sami podołać im i porozumieć się nie byli w stanie. Przez sejm więc ekstraordynaryjny warszawski, naznaczoną została dnia 3 Października 1774 r. do *Równego* komissya, złożona z czterech biskupów, dwóch wojewodów i wielu innych dygnitarzy, która interesa tych dóbr rozpatrzeć, ułożyć i braci podzielić miała. Lecz komissya ta przez złą wolę składających ją członków i intrygi Młodziejowskiego i innych kredytorów warszawskich, rozprzęgła się nic nie zrobiwszy. Znowu przeto sejm, dodawszy jeszcze kilku sumienniejszych dygnitarzy, naznaczył prolongatę jej, ale już do Lublina na 1 Lipca następującego 1775 roku. Tam dopiero stanął dział między wojewodzicami i *Równe*, do tego trzy inne miasta i 76 wsi przypadły na schedę Józefa, który potem po bracie został kasztelanem kijowskim i był żonaty z Ludwiką Sosnowską, córką hetmana, słynną za czasów swego państwa miłością dla Kościuszki. Scheda ta księcia Józefa oszacowaną była w podziale, na 6,835,474 złp. 26 groszy. Intraty rocznej wyliczono z niej 359,985 złp. 15 groszy. Samo *Równe* czyniło 27,029 złp. 12 groszy. Na owe czasy była to jeszcze fortuna wielkopańska, choć nie królewska, jak ojca. Ugodą też między braćmi postanowiono, aby archiwum dóbr i familje Lubomirskich pozostało w Dubnie na zamku, przy schedzie Michała, a wszystkie schedy złożyć się miały na przyprowadzenie go do porządku i wieczyste utrzymanie (48).

Książę Józef Lubomirski był już postacią całkiem od ojca różną; nie miał ani dumy, ani ambicyi jego; łatwością w obejściu, łagodnością charakteru pociągał ludzi ku sobie. Jednem

tylko zamiłowaniem w życiu wystawnem, w nieustannych ucztach, balach i festynach przypominał ojca. Życia publicznego, polityki nie lubił, zresztą te stawało się w kraju coraz ciernistsze; toteż kasztelaniją kijowską przyjął raczej dla formy, niż z przejęcia się obowiązkiem, wielkiemu panu bez krzesła pozostawać było nie podobna, tytularnym prawie także był jego stopień generała lejtnanta w wojsku koronnem. Był to pan poczciwy, w całem znaczeniu słowa; ostatni zabytek polskiego pana; żona rozumna, wpływowa, zacna, robiła za niego wszystko; książę, który swoje *Równe* lubił nad wszystko, budował tylko, przerabiał w mieście, w zamku i w ogrodzie; urządzał bale, pikniki, zresztą o nic więcej się nie troszczył.

Dla miasta zrobił książę kasztelan wiele, więcej może niż jego poprzednicy. Za ojca jego księcia Podstolego, dwór tylko był okazały; miasto liche, ubogie, źle zabudowane, Podstoli robił wszystko dla rozgłosu; książę Józef zaś zajął się szczerze podniesieniem jego bytu. Już w 1778 roku wyrobił u króla przywilej na jarmark czteroniedzielny w *Równem*, poczynający się w dniu S. Jerzego podług kalendarza ruskiego. Następnie dnia 21 Kwietnia 1789 roku potwierdził wszystkie przywileje żydom przez ojca swego nadane, dodając, że chce mieć wszystko tak, jak u nich bywało przez lat sto kilkadziesiąt. Z łanów dworskich wydzielił plac znaczny na rozszerzenie ich okopiska, a nadto dozwolił kahałowi i całemu miastu zbudować synagogę drewnianą, bez żadnej okazałości i ozdoby, i to tylko na części placu na to wyznaczonego, a to dla tego, jak mówił, ażeby żydzi składkę uczynili i wymurowali później okazałą (49). Konsense na rabinostwo zostawił książę przy sobie. Dziedzic brał za to zwyczajnie po tysiąc złotych rocznie; rabinowi zaś dozwolone było w całej parafii obrządki spełniać i sprawy religijne rozsądzać. Przytem było postanowione, aby żydzi płacili rabinowi od zarżniętego bydlęcia po złotemu, od owcy po groszy sześć. Za kazań dwoje, które powinien mieć na rok, płacił mu kahał po czerw. zł. dwa, od elekcyi zaś kwartalnej po dwa talary (50). Prócz tego kolendę dają rabinowi arendarze całej parafii, w miarę donośności swych arend; nadto wszystko miał wyznaczone 4 tysiące złotych od kahału z prowizyą podziesięć od sta, co było ulokowane na arendzie (kruszce) rzeźnickiej.

Największą jednak działalność rozwinął książę kasztelan w przerobieniu i przyozdobieniu dawnego zamku Rowieńskiego, ostatecznie na pałac wtedy przekształconego i w urządzeniu wspa-

niałych ogrodów. Książę miał smak wykształcony, a jak większa część panów ówczesnych, przesiąkły był cudzoziemszczyzną, otoczył się więc wszelkiej narodowości przybyszami, któremi Polska była wówczas zalana, i z temi cuda w swem *Równem* dokazywał. Malarz Villani z Włoch sprowadzony przyozdbił wtenczas ślicznemi freskami ściany i sufity w całym pałacu, a których szczątki dotąd w ruinie tego gmachu dochowały się. Drugi malarz Łukaszewicz, którego jako rodaka Rowieńskim pospolicie zwano, robił portrety książąt i sławnych ludzi i niemi upiększał ściany gmachu; sztukatorowie, jakby koronką zdobili gzemsy, sufity w pokojach i w prześliczne herby i emblemata ubierali galerye i zewnetrzne ściany pałacu. Staw wielki, po którym rozrzucone baty woziły gości poprzedzanych przez muzykę nadworną, na nowo wówczas został oczyszczony z sitowi i zarośla; szklił się jak zwierciadło, a ryb weń napuszczono taką moc, że pomimo ogromnej potrzeby dworu, przynosił jeszcze rocznie dochodu trzy tysiące. Przy starych bastyonach nad wodą, na których urządzono altanki, były przystanie; a po całym ogrodzie rozrzucono kamienne posążki, huśtawki, karuzele, kręglarnie i t: p. cacka i ozdoby, mające służyć dla rozrywki gości.

Sam ogród w angielskim guście urządzał rodowity, sprowadzony z nad Tamizy anglik; budowniczy Bourguignon, który też pobudował wspaniałe cieplarnie, napełnione rzadkiemi roślinami, trephauzy, ananasarnię, i założył mały topolowy lasek po drugiej stronie ulicy, który połączył z ogrodem misternym, tunelem podziemnym. W tym topolowym lasku, w kształtnej piramidzie urządzona była kuchenka; jadano tu podwieczorki, wyprawiano ulubione ludowe zabawy, zażynki, obrzynki. Jedną z takich zabaw oddał na płótno, któryś z bawiących wówczas w *Równem* malarzy. Widzimy tam całą rodzinę Księstwa kasztelaństwa, dzieci i gości w krakowskich strojach; a panny respektowe, dworzan i służbę w dawnych naszych ubiorach, a wszyscy ochoczo podzielają zabawę z gromadą włościan i wiejskiemi dziewczętami, które przybyły w wiankach ze świeżo zżętego zboża na głowie. Pamiątkowe te płótno dotąd przechowuje się w domu książąt w *Równem*.

W ogrodzie przytykającym do mostu, a napełnionym także mnóstwem rzeźbionych posągów mitologicznych bóstw, kamiennych urn, wazonów i pomników rzeźbionych przez sławnego wówczas Leblassa, aż z Oleska tu sprowadzonego; był drugi

letni pałacyk także przeznaczony dla dworskich zabaw; stał on tu długo i dopiero niedawnemi czasy, zastąpił go dom drewniany, miejscowego lekarza. W dużym murowanym budynku, który niegdyś za księcia Stanisława, miał przeznaczenie ujeżdżalni; urządzono teatr, który z początku służył tylko dla wędrownych aktorów, a następnie na stały pod dyrekcyą komika Milewskiego, pensyonowanego przez książąt, był zamieniony.

Z wszystkich tych cudów i wspaniałości, nie pozostało ani śladu; pałac Rówieński od lat wielu w zupełnej ruinie; sufity w nim poupadały, posadzki zerwano, dach zacieka, schody na górne piętro runęły, a jakby igraszką losu u głównego podjazdu pozostało na straży tych ruin dwóch ogromnych, kształtnie z kamienia wyciosanych rycerzy.... zresztą nic, nic zgoła; w ogrodzie drzewa nawet wyrąbano, a mosty i ogrodzenia powaliły się; najsmutniejszy obraz zniszczenia, w ciągu zaledwie lat kilkudziesięciu dokonany. Wróćmy do owej lepszej przeszłości.

Wszystkie te cuda i fantazye księcia kasztelana, pochłonęły krocie, a do tego stan ówczesny kraju i okoliczności mu towarzyszące, wymagały ofiar, od których książę Józef już z samego swego stanowiska, uwolnić się nie mógł; zresztą było to serce najszlachetniejsze; majątek się więc odłużył, a za pożyczkę znaczną w banku holenderskim zaciągniętą wzięto w 1791 roku *Rówieńszczyznę* w administracyę, a że wyciągnięto z niej bardzo małą intratę, bo zaledwie 74,331 złp., to więc jeszcze bardziej zagmatwało stan interesów. Pomimo to jednak książę zręcznie przy wszystkich dobrach utrzymywał się jakoś i wierzycieli łagodzono.

Dnia 14 Lutego 1792 roku na sejmiku w Łucku, uchwalono utworzyć powiat Horyński i wybrać do niego urzędników, na co dwa miasta na rezydyum sądownictwa podano: *Równe i Międzyrzec-korecki* Steckich. Równe otrzymało większość głosów, jako miasto przez prawo na sejmiki przeznaczone, z tym warunkiem, aby dziedzic książę Józef przeznaczył dom na Izbę sądowniczą i akta, jakto przyrzekał uczynić w Międzyrzeczu Jan Stecki, chorąży W. Kor.

Pod jesień w tym roku zawitał do *Równego* gość miły i niespodziewany. Był nim Kościuszko, który wstąpił do Księstwa, może ciekawością, może wspomnieniami młodości pociągnięty i po latach tylu ujrzał poważną, choć piękną jeszcze księżnę Ludwikę, przedmiot najwyższego swego w młodości uwiel-

bienia. Przyjęcia oczywiście doznał tu najserdeczniejszego; goszczono go tu przez dni parę.

Na wiosnę następującego 1793 roku, część Wołynia przeszła pod panowanie Rosyi. Wołyń, któremu krańce naznaczono po rzekę Stuchnę i Irpień w Wasylkowskim powiecie, nazwano Namiestnictwem Izasławskiem, i podzielony został na dwadzieścia trzy powiaty, w tej liczbie było *Równe i Dąbrowica.* Po śmierci cesarzowej Katarzyny, przywrócono znowu nazwę Wołynia i ustanowiono gubernją, w której powiat Rówieński złączono z Dąbrowickim. *Równe* ukazem na miasto powiatowe przeznaczone zostało (51).

Tymczasem interesa księcia kasztelana coraz to się pogarszały, wierzyciele się niecierpliwili, aż ostatecznie *Rówieńszczyznę* oddano pod rozbiór. Uląkł się książę Józef i wszystkie swe dobra dnia 30 Stycznia 1794 roku, urzędowym aktem rezygnował żonie Ludwice z Sosnowskich. Zasoby możnego domu Sosnowskich przyszły w pomoc, a księżna z całą energją meżczyzny wzięła się do reform i zmian w zaniedbanych i szwankujących dobrach. Światła ta niewiasta dokazała tyle, że na pozór w pałacu Rówieńskim nic się nie zmieniło; jeden tu tryb życia prowadzono, jednakową okazałość w przyjęciu zachowywano, tak dalece, że będący tu gościną u Księstwa w 1801 r. przez dni kilka W. książę Konstanty, zachwycony był przyjęciem i wspaniałością polskiego magnackiego wnętrza. A jednak pomimo to długi spłacały się pomału i coraz mniej majątkowi ciążyły, bez względu na to, że i klęski rozmaite nawiedzały w tym czasie włość *Rowieńską.* Szarańcza co roku prawie niszczyła plony w tej okolicy, a w latach 1804 i 1805, pola *Rówieńskie* były zupełnie przez nią zniszczone; lasek nawet grabowy, leżący pod miastem, przerzedział wtedy od objedzenia liści jego (52). Pożary po kilkakroć klęski miastu zadawały, z tych największy dotknął je w 1805 roku; cała wówczas ulica Senatorska, od bramy pałacowej, do budynków ekonomicznych, zgorzała. W 1817 roku książę kasztelan życie skończył, a umierał spokojny o los dzieci, którym matka majątek uratowała i opiekę zapewniała. Dzieci było tylko troje: synowie Henryk, który miał potem ordynatem na Przeworsku zostać i Fryderyk, następnie dziedzic *Równego,* także córka Helena za hr. Stanisława Mniszka wydana.

Po śmierci ks. kasztelana osamotniał pałac Rówieński; ucichły w nim bale i huczne zabawy; księżna starzała i rada zresztą była spokojniejszemu, więcej z jej usposobieniami zgodnemu

życiu: synowie dorastający kształcili się za granicą; córka była już zamężną. W 1822 roku dnia 6 Lutego książęta Henryk i Fryderyk Lubomirscy kasztelanice kijowscy, podzielili się pozostałemi majątkami po ojcu: Fryderyk został dziedzicem dwóch kluczów: *Rówieńskiego i Aleksandryjskiego*. Księżna kasztelanowa pozostała w *Równem*, ale już wtedy nie ruszała się z domu i w latach bardzo się pochyliła. Czcią powszechną i uwielbieniem nie okolicy tylko—ale kraju całego otoczona; sędziwa ta matrona, idealny typ matrony polskiej, spokojnie i samowolnie pędziła ostatnie lata najszczytniejszego żywota, na rozpamiętywaniu o lepszej ubiegłej przeszłości, o bohaterze swych lat dziecinnych, którego wspomnienie rozpromieniało zawsze piękne jej oblicze. Było coś ujmującego, uroczego w tej poważnej staro ści. Do najpóźniejszego wieku zachowała swój charakter spokojny, poważny, ale i wesoły razem; pamięć rzeźwą i ujmujący, równy dla wszystkich sposób bycia; odgadywano w niej dumę wielkiej pani, ale nikt jej nie spostrzegł, nie uczuł nigdy. Do końca życia zajętą była zawsze jakąś robótką ręczną, ale najmilszem jej zatrudnieniem było tłómaczenie z francuzkiego dzieł moralno-religijnej treści. Pod koniec ociemniała zupełnie; wtedy z uśmiechem na ustach skubała szarpie, skrzętnie je chowając. Umarła 6 Grudnia 1836 r., złożona w familijnym grobie obok męża i dziecka zmarłego syna Karola. Mnóstwo jej rękopismów pozostało w depozycie u ówczesnego proboszcza rowieńskiego, księdza Moroza. Jaki los je spotkał potem—nie wiemy.

Otóż zbliżamy się już do końca kroniczki *Rówieńskiej* i dziejów jego mieszkańców. Jeszcze tylko jedna... dwie postacie, i to już z naszych czasów, a więc w stal nie okutych. Faktów dziejowych także już do zanotowanie znajdzie się nie wiele; pospolite to już będą wypadki, współczesne prawie, powiatowego miasteczka.

Stanęliśmy na kasztelanicu księciu Fryderyku Lubomirskim, który objął zarząd *Rówieńszczyzną* w 1822 roku. Blada to już osobistość przy sarmackich antenatach, a i sam z siebie książę był typem mało wydatnym. Ożeniony z Załuską, siostrą generała W. Polsk. żył z nią bardzo długo w rozłączeniu, a księżna jak pisze Wojcicki w Cment. Powązk.) miała podobno szalenie być zakochaną w poecie Malczeskim, któremu towarzyszyła w podróżach po Szwajcaryi. Książę w *Równem* pędził życie zamknięte; ludzi, towarzystw nie lubił. Za nowego rządu był przez czas jakiś wice-gubernatorem wołyńskim, a po ojcu kawa-

lerem maltańskim. Ulubioną jego rozrywką było budownictwo, rodowa słabostka Lubomirskich; całe dnie mu poświęcał, w rządy majątku nie bardzo wglądając. Miasto na tem jego upodobaniu zyskało wiele, ulice przybrały inną postać, a cała tak zwana Senatorska pozbyła się dawnych chat włościańskich, na miejscu których stanęły schludne, eleganckie domki. Gdzie w mieście kto się budował, tam już książę być musiał, kierował, dyrygował, a zawsze plany jego ku ozdobie miasta wychodziły. Księciu zawdzięcza miasto gimnazyum, które jego staraniem w 1839 roku z *Klewania* zostało tutaj przeprowadzone. Na budynek ten wydał książę do 200 tysięcy złotych, a dawną wspaniałą oranżeryę obrócił na pomieszkanie dla nauczycieli. Ale za rządów księcia Fryderyka smutny dopełnił się fakt, koniecznością może wywołany. Nie lubił książę wspaniałego swego pałacu; głucho i zimno mu było w tych pięknych salach, których utrzymanie mu ciążyło, a zresztą pustką trąciły, brat jego bowiem starszy, Henryk, ordynat przeworski, wywiósł ztąd prawie wszystkie zbiory dzieł sztuki, galeryą obrazów, zbrojownię, bibliotekę, co wszystko później jako kurator zakładu Ossolińskich we Lwowie, do tamtejszego muzeum ofiarował. Wszystko się więc na to złożyło, że książę Fryderyk zobojętniał dla gmachu przodków, a zbudowawszy na *Górze* za miastem, kształtny domek i otoczywszy go ogrodem, przeniósł się tam na mieszkanie z pozostałą resztą zabytków domowych. Odtąd pałac był opuszczony; Lubomirscy już nigdy wrócić do niego nie mieli, aż popadł w ostateczną ruinę. Ofiarował książę gmach ten dla Ministeryum Oświecenia; miano doń przenieść szkoły, ale nie przyszło do tego.

Książę Fryderyk umarł 21 Czerwca 1848 r., pochowany w *Równem*. Z Załuskiej miał dwóch synów, księcia Kazimierza, ożenionego z Zenejdą Hołyńską, ojca dzisiejszego dziedzica *Równego* i Władysława, oficera artyleryi b. wojsk polskich, zmarłego bezżennie w tym roku co i ojciec. Książę Kazimierz kończy szereg właścicieli *Równego*, o których nam jak o zmarłych, wspominać wolno. A tego wspomnienia o nim, nikt nam za złe wziąść nie może, była to bowiem postać tak bardzo sympatyczna, tak ogólnie kochana i szanowana w kraju, że i pamięć o nim potomkom miłą być musi. Dom Księstwa w *Równem* w ostatnich czasach świetności Wołynia, był jakby ogniskiem, u którego skupiało się wszystko co było inteligencyi i arystokracyi rodu w tym kraju. Gospodarzom nikt nie wyrównał gościnnością ciepłem przyjęcia i urokiem, jaki oboje do koła sie-

bie roztaczać umieli. W okolicy, w kraju, podobnego domu arystokratycznego nie mieliśmy w ostatnich czasach; wszystko co zacne, wykształcone, miało już wstęp w progi książąt otwarty. Ostatnie liczne i świetne doborem towarzyskim zgromadzenia były w *Równem*, a każdemu tam było swobodnie, dobrze, każdy odjeżdżał pod urokiem tego domu, któremu równego już pewno mieć nie będziemy. Kilkadziesiąt lat rządów księcia Kazimierza w *Równem*, bo jeszcze za życia ojca je objął, najtrwalszy, najpiękniejszy mu pomnik w kraju wzniosły, bo w sercach, w pamięci i uboży, którą tak hojnie i umiejętnie wspomagał i mieszkańców miasta i dóbr jego, o których byt całe życie tak się troszczył; i przyjaciół nareszcie i znajomych, którzy chociażby raz tylko w progi domku na *Górce* zajrzeli. Książę był muzykiem, artystą—poetą; przeszło 60 drukowanych utworów muzycznych po nim zostało; wszystko to rzeczy tak charakterystyczne, swojskie, rzewne i te dumki i piosnki jego, że przezierała w nich jak w zwierciadle poczciwa, a zawsze poetyczna dusza jego. To też mało który z krajowych muzyków dosięgnął jego popularności. Piosnki księcia, jego sławną *Gwiazdkę*, *U nas inaczej*, *Pieśń z wieży* i mnóstwo, mnóstwo innych śpiewano i grano, jak kraj szeroki od Wisły do Dniepra, w chatkach i w pałacach. Od 1852 do 1858 był książę Kazimierz wiceprezesem towarzystwa wsparcia artystów muzycznych, ich żon i sierot w Warszawie; w tym czasie wybito tam na cześć jego medal za piękne utwory i zasługi w muzyce narodowej położone. Do końca życia był kuratorem gimnazyum rówieńskiego i fundatorem, założycielem miejscowego kościoła. Ostatnie lata życia, a umarł w 1865 roku, ciężką był złożony chorobą. Z księżny Zenejdy zostawił dwoje dzieci: ks. Stanisława, dzisiejszego dziedzica *Równego*, ożenionego z ks-czką Wandą Lubomirską, córką Adama z Rozwadowa i księżniczkę Maryę, poślubioną hr. Montebello.

A teraz pominąwszy milczeniem dzieje *Równego* w ostatnich, współczesnych nam czasach, jako nieprzedstawiające nam wydatniejszych, ogół zająć mogących faktów; rzućmy raczej okiem na obecny stan miasta. Grodek ten w rzędzie powiatowych miasteczek naszych wcale poczesne zajmuje miejsce. Do wzrostu i rozwoju jego przyczyniły się wiele warunki miejscowe. Od 1857 roku, błotniste to niegdyś miasteczko przecięła droga kamienna (szose) z Kijowa do Brzescia idąca, odczuło to miasto, które też zaraz dźwigać się i rozbudowywać poczęło; aż osta-

tecznie kolej żelazna Kijowsko-Brzeska przez sam środek prawie miasta przeprowadzoną została i stacyę tu urządzono. Dodajmy do tego gimnazyum i juryzdykcye powiatowe, a dziwić się prawie należy, że po za szranki zwykłych miast powiatowych — *Równe* nie bardzo się wzniosło, handel zaś zupełnie pozostał małoznaczącym. Ludność tutejsza do 7 tysięcy dusz płci obojej dochodzi; kupców gildyjnych jest tu zaledwie kilkudziesięciu; kramów i magazynów 230, innych zakładów handlowych 34; rzemieślników 200 stałych mieszkańców, a 105 postronnych; parę fabryk i rękodzielni małego znaczenia. Jarmarków odbywa się tu 7 do roku, a targi dwa razy na tydzień. Domów większych i małych 551. Zajazdy liche, żydowskie, parę garkuchni, na lepsze miano nie zasługujących, skromna cukiernia; otóż i wszystko, na co się *Równe* dzisiejsze zdobyło. Obszerniej skreślimy dzieje świątyń tutejszych, zwłaszcza kościoła katolickiego, te bowiem z przeszłością tej osady ściśle związane.

Kościół katolicki.

Jego dzieje — erekcye.—Jakkolwiek już przy końcu XV-go wieku *Równe* było miastem, lecz gdy pierwsi jego właściciele kniaziowie Nieświccy trzymali się obrządku ruskiego, niema więc śladu, aby w tej epoce był tu kościół katolicki. Dopiero Beata z Kościeleckich, księżna Ilina Ostrogska, pierwszą była fundatorką kościoła w *Równem* pod tytułem Wniębowzięcia Najśw. M. P. i funduszami takowy opatrzyła. Erekcya ta dnia 18 Września 1548 r. w Ostrogu sporządzona, zachowana przy kościele tutejszym, naznacza dziesięcinę z gruntów dworskich *Zaborola i Nowegodworu*, z których wsi fundatorka nadaje też i dwie *rączki* miodu (53). Oznacza plac na budynki plebańskie i nadaje na własność kościołowi wieś *Tiutkiewicze* w tych obrębach, w jakich ją dzierżył bojaryn Scyth Kanczadir, z wszystkiemi ludźmi, polami i łąkami. Nadto w dni postne dozwala księżna plebanowi, połów ryb w stawie zamkowym *alias* brodnicę, a od wszystkich mieszkańców tak *Równego*, jako też i całej parafii obrządku rzymskiego, pozwala dwa razy na rok, t. j. na Wielkanoc i na Boże Narodzenie, wybierać po groszu litewskim. (54) Za te zaś dobrodziejstwa, proboszcz z swej strony, którego księżna i jej następcy podawać będą, obowiązany jest w Niedzielę i każdego święta, Słowo Boskie *sanum et verum*

w kościele ludowi głosić, we Środę ma mieć mszą św. do św. Mikołaja i św. Elżbiety, a w Piątek do św. Krzysztofa i św. Stanisława, prosząc Boga za nią, za córkę jej Elżbietę, jak równie za wszystkich przodków i następców ich. A że msza każdodziennie być powinna, czemu może jeden ksiądz niewydoła, przeto trzymać powinien wikarego, jak równie i nauczyciela (*Ministrum scholae*), któryby w śpiewie kościelnym dopomagał.

Taka treść pierwotnej erekcyi kościoła, której utrzymanie w całości porucza księżna córce swej Elżbiecie i prawym spadkobiercom jej. Kto był pierwszym proboszczem w *Równem* i jak kościół tutejszy urządzono, niewiadomo. Napad i rabunek tatarów w 1570 r., wszystko co było w kościele zniszczył; zginęło wówczas i archiwum, jakie mogło być w owym czasie; tak świadczą późniejsze akta kościelne. W tymże prawie czasie, czego nie zdołali zniszczyć tatarzy, zniszczyli dwaj przemożni magnaci: Łukasz z Górki, W-da Poznański i Albrycht Łaski, W-da Sieradzki, który po bezpotomnem zejściu żon swoich, zajeżdżali nawzajem dobra po tychże pozostałe, a kościelną wioskę *Tiutkiewicze* zagarnęli i przez lat trzydzieści ośm dzierżyli. Przez ten więc przeciąg czasu, t. j. aż do 1606 roku, nie było ani kościoła, ani proboszcza w *Równem*.

Anna z Sztembergów, księżna Aleksandrowa Ostrogska, W-dzina wołyńska, jako opiekunka nieletnich swych synów, czyni w Jarosławiu powtórną erekcyą kościoła rówieńskiego dnia 2 Grudnia 1606 roku, którą zaczyna w te słowa: „że gdy kościół katolicki parafialny w mieście *Równem*, należącem do synów jej księcia Konstantyna i Janusza Ostrogskich, przez niedbałość proboszczów, lub też ich zastępców, przyszedł do takiej ruiny, że od dawnego czasu i księdza już niema, przeto umyśliła w miejscu poprzedniego kościoła, zbudować swym kosztem inny i takowy ozdobić ołtarzami i aparatami." Dla lepszego zaś odprawiania służby Bożej, naznacza proboszczem Jakóba Słupeckiego, a to za zezwoleniem biskupa łuckiego. Żeby zaś kościół nie przyszedł w podobną ruinę, jak uprzednio fundowany, daje dla tegoż kościoła wieś *Tiutkiewicze*, w obrębach takich, jak należała do zamku rówieńskiego, a ongi do tegoż kościoła i odgranicza ją kopcami. Odtąd zaś proboszcz sam powinien przemieszkiwać przy kościele, a nie rządzić takowym przez zastępców, także utrzymywać ma bakałarza, któryby młodzież uczył potrzebnych rzeczy, a razem i śpiewu kościelnego. Proboszcz ma uroczyście obchodzić wszystkie święta, a miano-

wicie święta N. M. Panny i ŚŚ. Apostołów. Prócz tego przy mszy ma modlić się o odpuszczenie grzechów fundatorki, a po zejściu jej, co sześć tygodni mszę mieć śpiewaną tak za duszę jej, jako też i sukcesorów.

Kościół ówczesny zbudowany był tam, gdzie dziś ogród proboszcza, a miejsce wielkiego ołtarza dotąd oznaczone postumentem kamiennym. Kościół ten uzyskał aprobacyą od Janusza Pawła księcia Ostrogskiego, który doszedłszy do pełnoletności potwierdza fundacyę matki, wcielając do niej i te wszystkie dogodności, której pierwej księżna Beata była mu nadała. Nadto przyłącza do *Tiutkiewicz* jezioro rybne pod wsią będące i młyn na rzece. Że zaś *Tiutkiewicze* nie miały drzewa, dozwala przeto wolny wrąb w lasach swoich, tak na budowle plebańskie jak równie i na opał. Dziesięcinę zaś wyrażoną w pierwszej erekcyi nakazuje oddawać pod klątwą i ekskomuniką. Aprobata ta podpisaną została w zamku rówieńskim 1 Kwietnia 1619 roku, z wyznaczeniem na probostwo księdza Alberta Witkowskiego.

Kiedy *Równe* przeszło we władanie rodziny Zamoyskich, Katarzyna z Ostroga, kanclerzyna W. Ks. potwierdziła wszelkie fundusze kościołowi, nadto dodała dziesięcinę z wszelkiego ziarna z pobliskiego folwarku *Zaborola*, co i wniesionem zostało do akt łuckich 15 Maja 1647 r. Urząd zaś miejski w 1666 roku ustąpił część łąk swych proboszczowi. Odtąd kościół tutejszy ciągle był należycie utrzymywany, a kilku księży pełniło przy nim posługi religijne. W roku 1703 dnia 16 Kwietnia, dziedzic tutejszy Jan Aleksander Koniecpolski, koniuszy kor. nadaje kościołowi Plac na *Zarowiu* między probostwem a dworkiem JP. Jełowickiego leżący, na którym niegdyś była pierwotna cerkiew grecka rówieńska. Plac ten zabudowany następnie przez mieszczan stanowił jurydykę kościelną. Ofiary czynione kościołowi przez p. Koniuszego, nie przeszkadzały mu jednak prowadzić nieustanne spory z ówczesnym administratorem kościoła, księdzem Gąsniewskim. Przybrało to w końcu charakter otwartej walki, której ślady, manifesta i remanifesta do sądów, pozostały dotąd w miejscowem archiwum i nie jeden ciekawy obrazek do charakterystyki epoki i obyczajów ówczesnych dostarczyćby mogły. I tak np. p. Koniuszy żali się, że kiedy piechota jego wychodziła, aby powitać pana, ksiądz pleban kazał bić w dzwony na podziękowanie Bogu, że się miasto tej hałastry pozbyło; to znowu, że z kościoła ludzi jego wypędza i bije; proboszcz

z swojej strony uskarża się, że p. Koniuszy prześladuje sługi kościelne, odbiera im dworki, pola i łąki, że burzy kaplicę w sąsiedniej *Aleksandryi* i t. p.

Zamieszki krajowe na początku XVIII-go wieku, były przyczyną upadku wszystkich prawie miast i miasteczek wołyńskich; *Równe* i jego kościół ucierpiały wtedy dużo, tak dalece, że Joachim Przebendowski, ówczesny biskup łucki, wydał dnia 16 Lutego 1718 roku dekret *reformationis* tutejszego kościoła, skutkiem którego ówczesny proboszcz ks. Stanisław Rzewuski, tę świątynię po raz już trzeci na nowo z gruzów prawie podźwignął. Nowi dziedzice *Równego* Lubomirscy, najwięcej i najpierwsi bodaj do dźwignięcia jej przyczynili się. Za ich rządów najświetniejszy był stan kościoła tutejszego; na każdym kroku spotykamy się tu z ich ofiarami. Książę Jerzy Lubomirski, przywilejem 14 Kwietnia 1731 roku nakazuje kahałowi i rzeźnikom dawać łój do kościoła; syn jego Stanisław Podstoli kor. powiększa grunta kościelne, ustanawia pierwsze altarye, wyposaża altarystów, zabezpiecza procenta od różnych sum kościelnych w jego skarbie lokowanych; jednem słowem jak żaden z jego poprzedników, łoży i przykłada starań do jaknajświetniejszego utrzymania tego kościoła. Minęły jednak i te dobre czasy, a po upływie lat kilkudziesięciu, drewniany ten dom boży, do upadku kłonić się począł i okazała się potrzeba zbudowania nowego. Dnia 3 Lipca 1773 roku wyszło postanowienie władzy duchownej na zmurowanie kościoła w *Równem*, i zaraz składki na ten cel zbierać poczęto. W rok potem proboszcz Józef Junosza Piastkowski kamień węgielny na tę nową świątynię założył, na tymże samym placu kościelnym, bliżej tylko nieco, tak aby w dawnej nabożeństwo odprawiać było można. Była to epoka, w której interesa Lubomirskich z powodu marnotrawstwa Podstolego kor. gmatwać się poczęły, tak—że dopiero w dziale między synami jego, przeznaczoną została suma 40 tysięcy złp., lokowana na schedzie Rówieńskiej na zbudowanie kościoła, rządzcowie zaś dóbr tutejszych, z uzbieranych między sobą składek, złożyli jeszcze na ten cel 8022 złp. Budowa jednak przeciągała się jakoś niesłychanie długo, tak—że Naruszewicz, który był wówczas biskupem łuckim, zniecierpliwiony tą zwłoką, polecił w 1795 roku proboszczowi, aby kościół choć nieukończony poświęcił i chociażby jeden ołtarz w nim urządził. W 1813 roku dopiero, ostatecznie wykończone stanęły mury kościelne, lecz już przy założeniu, dni tej świątyni były policzone; postawiono ją na miejscu najniefortun-

niej obranem, na moczarach, trzęsawiskach, z trzech stron wodą oblanych, na wiązaniu z pali drewnianych; nie upłynęło więc ćwierć wieku, a już się jej mury rysować poczęły, a niebezpieczeństwo tak mocne im zagrażać poczęło, żo już w 1849 roku, z polecenia konsystorza Łucko-Żytomirskiego, kościół ten zamknięto, a nabożeństwo przeniesiono do małej cmentarzowej kapliczki. Przez lat dziewięć nie miało *Równe* kościoła; dopiero, zawdzięczając staraniom i zabiegom ostatniego dziedzica ks. Kazimierza Lubomirskiego i jego wyłącznym prawie kosztem stanął dzisiejszy kościół rówieński, na tem samem miejscu, ale na nowych całkiem i trwałych fundamentach; skromna, ale ładna świątynia. Dnia 30 Września 1858 roku położono jej kamień węgielny. Świadczy o tej pamiątce założenia, umieszczona w ołtarzu srebrna tablica z następującym napisem: Kościół Rówieński założony 30 Września 1858 r. w obecności i staraniem książąt Kazimierza, Zenejdy, Stanisława i Maryi Lubomirskich, Władysława Załęskiego, marszałka Pow. Rówień. i księdza Stanisława Moroza, proboszcza Rówieńskiego, prałata kolegiaty Ołyckiej."

Fundusze kościelne, altarye, prebendy, wikarye. Oprócz wsi *Tiutkiewicz*, nadanej kościołowi rówieńskiemu przez Beatę Ostrogską jeszcze przy pierwotnem założeniu jego, i oprócz jurydyki kościelnej, daru Koniecpolskiego, miał jeszcze ten kościół u samych Lubomirskich lokowaną sumę 52 tysiące złp., od których pobierał pół czwarta procentu. Prócz tego pobierał z dóbr rówieńskich: rączkowego za miód złp. 120, stawowego za wolny połów ryby złp. 32 i za dziesięciny złp. 1300. Nadto na dobrach innych okolicznych panów i szlachty, posiadał kapitałów pewnych 48,996 złp. 20 groszy, z rozmaitych zapisów pozostałych funduszów niepewnych 5800 złp. Parafian z rozmaitych stanów liczył ten kośćół 838 osób. Obowiązkiem za to kościoła, stosownie do zapisów, było odprawianie rocznie 674 mszy czytanych, 446 śpiewanych i aniwersarzów 4.

Tak liczne obowiązki kościoła, wymagały i odpowiedni e liczby kapłanów dla sprawowania ich; to też za czasów świetności tego kościoła, bywało ich nieraz do dziesięciu, samych tak zwanych altarystów, oprócz proboszcza i wikarego. Altaryści ci utrzymywali się z sum wyłącznie na ten cel przeznaczonych. Pobożny magnat, lub szlachcic fundował ołtarz w kościele na cześć uprzywilijowanego patrona lub patronki, do którego wyznczał stosowny fundusz na utrzymanie altarysty, po-

zostawiając sobie często prawo prezentacyi takowego i wkładał na niego pewne obowiązki duchowne. W księgach wizyt kościelnych pozostał ślad następujących altaryi przy kościele Równieńskim:

1 i 2 altarye N. M. Panny i św. Anny, pierwsze przy tym kościele, fundował Stanisław ks. Lubomirski, Podstoli kor. nadawszy na ich utrzymanie pewne grunta na przedmieściu *Woli*, na drodze idącej do *Złotyjewa*, po prawej stronie nad rzeczką od młyna.

3. Altarya św. Jana Nepomucyna, której założycielką była księżna Ludwika-Honorata z Pociejów Lubomirska, Podstolina kor., przeznaczywszy na nią fundusz złp. 6 tysięcy. Obowiązkiem altarysty było mieć w Poniedziałek prymaryę na intencyę odpuszczenia grzechów żyjącym dobrodziejom, we Środę wotywę śpiewaną za fundatorów, w Piątek zaś mszę konwentalną za dobrodziejów tejże altaryi, należących do jej fundacyi, jak równie i tych, coby jeszcze ofiarę dla niej przynieśli.

4. Altaryę św. Kazimierza założył ksiądz Adam Orański, suffragan kamieniecki, proboszcz tutejszy, dnia 30 Października 1762 roku.

5. Altaryę św. Tadeusza w 1763 roku fundował Paweł Bąkowski, rotmistrz janczarów nadwornych Podstolego kor. Lubomirskiego, na którą uczynił zapis 7 tysięcy złp. Za to obowiązany był altarysta odprawiać we Wtorek prymaryę dla odpuszczenia grzechów żyjącym i uwolnienie z mąk czyscowych po śmierci, we Czwartek zaś wotywę rekwialną za duszę tych co przy kościele spoczywają.

6. Altarya św. Antoniego fundacyi Andrzeja Szczeniowskiego z r. 1763 miała od różnych osób złożonego kapitału 6710 złp. i obowiązana była w Niedzielę do prymaryi na intencyą wszystkich swych założycieli, we Środę do mszy konwentalnej śpiewanej, a w Piątek do wotywy za dusze fundatorów i dobrodziejów.

Inne fundacye tutejszego kościoła były następujące:

1. Prebenda N. M. Panny, której początek dał ksiądz Mikołaj Oyrzyński 10 Października 1638 r. z nadaniem folwarku, zwanego *Bałwanowszczyzna* pod *Równem* (6 włók pola i 4-ech zagrodników) oraz funduszu 14,916 złp.

2. Prebenda św. Anny fundowana 26 Grudnia 1663 roku, przez testament księdza Szymona Brzeskiego, proboszcza tutej-

szego z nadaniem dla niej folwarku *Burgrabszczyzna* z 6-ciu włók pola składającego się i sumy 12,342 złp. 20 gr.

3. Wikaryat św. Trójcy założony w 1753 roku przez Jana Peretyatkowicza z oznaczeniem 14 tysięcy złp. funduszu.

4. Wikaryat Najśw. Sakramentu i św. Krzyża założony przez Antoninę z Jełowiekich Niemierzycowę oboźninę litewską, z wyznaczeniem 30,300 złp. funduszu. Prócz wymienionych obligacyj, księża altaryści pobierający od sum zapisowych po $3^1/2^0/_0$ obowiązani byli we wszystkich posługach kościelnych pomagać proboszczowi, rano zaś chóralnie śpiewać w kościele *Zdrowaś Marya* i *Zawitaj ranna jutrzenko* przed wielkim ołtarzem, a wieczorem litanie i modlitewki odprawiać i katechizmy dla ludu miewać.

Wśród innych funduszów kościoła rówieńskiego, znajdujemy tu ślad zapisu księdza Stanisława Rzewuskiego, jednego z najznakomitszych proboszczów tutejszych pod koniec XVII-go wieku, który 4800 złp. legował OO. jezuitom jarosławskim, aby ci w kościele rówieńskim i na Polesiu misye miewali.

Takie było uposażenie kościoła rówieńskiego; w ostatnich jednak czasach wśród burz i zamieszek krajowych, wiele funduszów i legatów tego kościoła poginęło, a w 1853 roku majątki tego kościoła i resztę kapitałów zabrane zostały na rzecz rządu; kosciół zaś rówieński zaliczony do etatowych klasy 4-ej, pobiera na utrzymanie swoje i proboszcza 261 rs. kop. 25 rocznie.

Bractwa kościelne.—Tych przy kościele rówieńskim po wsze czasy było dwa: 1) św. Anny, zaprowadzone w roku 1663 przez księdza Szymona Brzeskiego. Te ponieważ nie miało funduszów, ani odpustów, ani przywilejów osobnych, przeto oprócz nabożeństwa w dzień św. Anny, innych zresztą znaków brackich, ani solenności nabożeństwa niema. 2) Bractwo Trójcy Przenajświętszej fundowane w 1753 roku przez Jana Peretyatkowicza, a przez zwierzchność potwierdzone, miało swego promotora i trzy tysiące złotych na rozchody; oprócz tego aksydensa z pogrzebów, z czego i teraz światło prowiduje. Ma to bractwo znaki swego zgromadzenia, jako to: ołtarz św. Trójcy, chorągiew i księgę do zapisywania sióstr i braci. Ma też urzędników, tj. przeora, podskarbich, chorążych, kwestarzy, których obowiązkiem jest nawiedzać chorych i nosić obraz w czasie procesyi. Szczyci się też to bractwo komunikacyą odpustów od całego zakonu księży trynitarzy, na co posiada przywileje: od generała zakonu trynitarzów wydany w Krakowie 1 Czerwca

1755 r. i drugi z 28 Grudnia 1766 roku, tyczący się odpustów i pozwalający wpisywać w szkaplerz trynitarski i takowe poświęcać, oraz dozwalający odpustów na św. Trójcę, św. Agnieszkę, św. Katarzynę, na Środę popielcową i na Wielki Czwartek, z komunikowaniem bractwa w formie zwyczajnej, zakonowi temu służących.

Odpusty. Te od św. Stolicy Apostolskiej, *Brevami* Benedykta XIV, Klemensów XIII i XIV nadane kościołowi Rówieńskiemu są następujące:

1) Na św. Jana Nepumocyna siedm lat i tyleż kwadragen na wieki.

2) Na Boże Ciało i oktawę odpust zwyczajny.

3) na ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła odpust zupełny na wieki.

4) Na św. Annę siedm lat i tyleż kwadragen na wieki.

5) Na uroczystość Narodzenia N. M. P. i przez dwa dni następne z powodu 40 godzinnego nabożeństwa, odpust zupełny na wieki.

6) Na święto Wniebowzięcia N. M. Panny, tytularne kościoła Rówieńskiego odpust zupełny na wieki.

7) Na św. Michała Archanioła patrona kościoła i parafii Rówieńskiej, odpust zupełny na wieki.

8) Siedmio ołtarzowy odpust na wieki, dwanaście razy w rok, w dnie, które miały być przez zwierzchność duchowną wyznaczone, co jednak dopełnione nie zostało z powodu, że kościół siedmiu ołtarzy razem nigdy nie posiadał.

9) Odpust z 40 godzinnem nabożeństwem na św. Antoni Padewski wziął swój początek od czasu, jak po skasowaniu klasztoru OO. Bernadynów w *Kustynie*, cudowny tamże znajdujący się obraz tego świętego, do tutejszego kościoła przeniesiony został.

10) Ołtarz wielki uprzywilejowany odpustem za zmarłych na wieki.

Pamiątki i zabytki.—Zapewne z powodu przemiennych i niefortunnych losów, jakich kościół tutejszy doświadczał, nie było w nim nigdy, o ile z dawnych wizyt wnosić można, ani starożytnych pomników, ani kosztownych zabytków i sprzętów, jakie po innych świątyniach wołyńskich spotykamy. Zakrystya tylko zasobna była w ornaty, jakby katedralna. Liczą ich tu białych sztuk 47, koloru czerwonego 17, fijoletowego 9, zielonego 11, żałobnych 12, i kap różnego gatunku 17. Skarbiec miał sre-

bra funtów 64; biblioteka kościelna z 182 dzieł złożona, nic osobliwego w sobie nie zawiera. Z obrazów najstarszy jest obraz Matki Boskiej, na drzewie malowany, ofiarowany przez Jana Czarnokozicza, garncarza lwowskiego i żonę jego Rozalię dnia 15 Listopada 1650 roku, po raz pierwszy przez księdza Szymona Brzeskiego w wielkim ołtarzu wystawiony; ten dochował się dotąd. O innym przedstawiającym *Zdjęcie z krzyża*, a który miał być znakomitego włoskiego pędzla, wizyty tylko kościelne wspominają. W zakrystyi przechowało się kilka ciekawych, starych, współczesnych portretów: biskupa Wołłowicza, ks. sufragana Orańskiego i ks. Szymona Brzeskiego, proboszczów tutejszych, ksieżny Beaty Ostrogskiej, Stanisława Lubomirskiego, Podstolego kor. i żony jego Honoraty Pociejówny, i kilka portretów rodziny Niemierzyców. Największe jednak bogactwa posiada kościół tutejszy w relikwiach świętych; rzadko który z największych naszych kościołów posiada ich tyle. Oprócz relikwij kilkudziesięciu rozmaitych Świętych, są tu i tak wielkie jak: Drzewo krzyża św., partykuły z sukienki M. Boskiej, z płaszcza św. Józefa Oblubieńca, relikwije wszystkich ŚŚ. Apostołów i moc innych z autentykami w relikwiarzach oprawne, lub w miedzianych naczyniach z Rzymu nadesłane, nierozpieczętowane dotąd.

Groby pod-kościelne.—W sklepach pod kościołem tutejszym są groby rodziny Lubomirskich, w trumnach z tablicami napisowemi; rzecz dziwna, pomimo wilgoci i podchodzącej tu wody, dobrze zachowanych. Złożono tu zwłoki:

Księcia Józefa Lubomirskiego, kasztelana kijows., generałlejtnanta wojsk polskich, kawalera orderu orła białego, zmarłego w Lipcu 1817 roku.

Żony jego Ludwiki z Sosnowskich, hetmanówny W. Ks. Lit., zmarlej 6 Grudnia 1836 r.

Dzieci ich: córki Adelajdy i syna Karola, zmarłych w latach dziecięcych i księcia Fryderyka Lubomirskiego, byłego vicegubernatora wołyńskiego, kawalera maltańskiego, zmarłego 21 Czerwca 1848 roku.

Dalej nieco są trumny księżny Adelajdy z Potockich Lubomirskiej, żony Ksawerego i dwojga jej dzieci.

Zakończa szereg tych grobów familijnych, trumna przedostatniego dziedzica Równego księcia Kazimierza Lubomirskiego.

W tymże familinym grobie, spoczywa jeszcze jakiś ułan z regimentu księcia Józefa, którego zwłoki do niedawna utrzy-

mywały się bez zepsucia, rozsypały się nareszcie i pozostał z nich tylko uniform z wyłogami amarantowemi.

W bocznych sklepieniach, ciągnących się pod całym kościołem, było mnóstwo innych trumien, które gdy rozsypały się, kości z nich złożone w wielką skrzynią, pod facyatą kościoła umieszczoną.

Poczet proboszczów Równieńskich.—Imiona pierwszych od założenia kościoła, niewiadome nam są, z powodu zniszczenia tak samego kościoła, jak i jego ksiąg i archiwum, jeśli takowe było już wówczas. Za to od powtórnego wybudowania tego kościoła tj. od roku 1608 spis ich, o ile można dokładny, podajemy:

W r. 1608 był tu proboszczem ks. Jakób Słupecki.

W r. 1619 ksiądz Albert Witkowski.

W r. 1630 ksiądz Mikołaj Ojrzyński.

W r. 1638 ksiądz Szymon Brzeski, oficyał bracławski, kanonik Zamoyski.

W r. 1665 ksiądz Kazimierz Szyszkowski, oficyał bracławski, prałat kantor Zamoyski.

W r. 1684 ksiądz Stanisław Rzewuski, oficyał bracławski, kanonik kamieniecki, deputat na Trybunał, największe w tym kościele zasługi położył.

W r. 1724 ksiądz Olszański biskup sereński, sufragan chełmski, administrator dyecezyi łuckiej, proboszcz katedry łuckiej i rówieński.

W r. 1740 ksiądz Eliasz Hulewicz, archidyakon katedry łuckiej, infułat Tarnowski.

W r. 1760 ksiądz Adam Woyna Orański, biskup bielineński, sufragan kamieniecki, archidyakon łucki.

W r. 1767 ks. Józef Junosza Piaskowski, proboszcz katedry łuckiej, infułat klementowski, dziekan ołycki, deputat na Trybunał koronny.

W r. 1802 ks. Kasper Łaska Dobrowolski, prałat Scholastyk katedry łuckiej, dziekan kolegiaty ołyckiej.

W r. 1814 ks. Feliks Żera.

W r. 1823 od 1 stycznia po rok 1862, a więc przez lat 40 ks. Stanisław Moroz, prałat kapituły ołyckiej, założyciel dzisiejszego kościoła, patryarcha okolicznych kapłanów, wydatna, osobistość.

Kaplice katolickie.

Kiedy *Równe* rozszerzać się poczęło, około 1760 r. nie starczył mu już cmentarz, który pierwiaskowie był tam, gdzie dziś ulica Niemiecka i ogród apteczny; zaniechano go więc, a utworzono nowy na przedmieściu *Woli*. Tu w 1764 roku wymurowany został kościołek p. t. S. Józefa, staraniem dziedzica miasta, księcia Podstolego kor. Lubomirskiego i poświęcony w roku następnym; służył za kaplicę cmentarzową aż do roku 1840, w którym kościół, z powodu grożącego mu upadku zamknięto, a nabożeństwo do tej kaplicy przeniesiono. Od roku 1869 wrócił kościołek ten do dawnego przeznaczenia. W sklepach tego kościoła chowano możniejszych parafian do niedawnego czasu. W kaplicy tej jest tylko jedna marmurowa tablica wystawiona hr. Walentemu Esterhazemu, dziedzicowi sąsiedniego *Gródka*, pochowanemu w sklepie.

Uczniowie gimnazyum tutejszego, mieli czasowie urządzoną kaplicę swoją w jednej z sal opustoszałego pałacu rówieńskiego, lecz gdy gmach zbytecznej podległ ruinie, przeniesiono ją ztamtąd do nowo założonej kaplicy dnia 19 Maja 1856 roku w dzień Św. Celestyna Papieża, obok gmachu szkolnego zbudowany, p. t. S. Stanisława biskupa.

W dzień ten kamień węgielny położyli jej księztwo Kazimierzowie Lubomierscy, proboszcz ks. Moroz i dyrektor ówczesny gimnazyum, Tumanow. Księżna Zenejda Lubomirska ofiarowała do niej piękny obraz St. Stanisława. W 1863 r. z rozporządzenia rządu kaplicę tę zamknięto.

Cerkwie obrządku ruskiego.

Soborna Woskreseńka. Prawdopodobnie księżna Marya Semenowa Rówieńska, przekształcając w XV wieku wieś *Równe* na miasto i budując zamek, musiała tu fundować i cerkiew ruskiego obrządku, do którego należała. Tej jednak pierwotnej erekcyi nie ma i dopiero dowiadujemy się o niej z listu księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, z *Satyjowa* d. 25 Junii 1680 r. wydanego, którym poleca, aby trzem *Swiaszczennikom*, według *dawnej* ich fundacyi, z arendy rówieńskiej wypłacano na rok 6 kop groszy litews., dawano trzy dobre kożuchy i aby dozwolone mieli mlewo bez miarki i łowienie ryb w stawie sieciami lub

więcierzami na swoją potrzebę. List ten wniesiony został do akt grodzkich łuckich 11 Lipca 1637 roku.

Cerkiew ta początkowie zbudowana była na placu zajętym następnie przez jurydykę kościelną i wcielonym do placu przedkościelnego. Drewniana, zapewne od starości runąć musiała. W roku 1731 zbudowano inną pod tymże tytułem *Zmartwychwstania Pańskiego*, na tem miejscu, gdzie i dziś stoi. Zarządzali nią uniaci — erekcyą otrzymała w r. 1773 od Franciszka Ksawerego Lubomirskiego, który nadał jej ziemię, dziesięciny i wolne mlewo. W roku 1795, otrzymała tytuł *Sobornej Woskreseńskiej*. Posiada księgi metryczne od r. 1733, ma w swem władaniu 44 dziesięcin ziemi i rocznego utrzymania od rządu 624 rs.

Cerkiew Uspenja M. B., także *Omelańską* zwana, założona w 1761 roku. Erekcyą naznaczą się, aby każdy gospodarz dawał do niej po 30 snopów zboża. Mieszkańcy zaś wsi *Tiutkiewice* należący do tej parafii, płacili parochowi po złotemu, a dla diaka po 20 groszy. W roku 1840 nadano jej gruntu 35 dziesięcin.

Cerkiew St. męczennika Stefana, zbudowana na cmentarzu ruskim, pod laskiem grabowym, w roku 1848, poświęcona 23 Lutego 1850 r. Założyła ją jenerałowa Katarzyna Krassowska, której mąż tu pochowany leży, i na fundusz jej przeznaczyła rs. tysiąc.

Cerkiewka na cmentarzu Woli. Zbudowali ją jako na swoim cmentarzu Uniaci w 1785 roku, za zezwoleniem biskupa egzarchy uniackiego Cypryana Steckiego. Następnie kaplica ta opustoszała i nie utrzymywana stała do 1845 roku. W tym czasie z zebranych składek, wzniesiono dach nad nią, wstawiono drzwi i okna, i nabożeństwo się w niej niekiedy odprawia. Na tym cmetarzu chowają zwykle zmarłych wszelkich wyznań chrześciańskich, którzy w katolickim kościele nie mogą być pogrzebani.

Tadeusz Jerzy Stecki.

PRZYPISKI.

(1) *Z Archiwum Dubińskiego* książąt Lubomirskich. Dokument na pargaminie, pieczęć oderwana.

(2) Książęta Nieświccy, należeli do tych licznych udzielnych książątek, których dzielnice po Rusi i Wołyniu rozrzucene były; prócz tytułu i dzielnicy. częstokroć malutkiej, żadnego zresztą historycznego znaczenia nie mieli. *Nieświcz*, dziś wioska w okolicy Łucka, niegdyś zapewne gródek warowny, był ich główną siedzibą i od niego przyjęli nazwisko Nieświckich. Książęta ci w osobie Fedka Nieświckiego, znanego awanturnika, sprzymierzeńca Świdrygiełły na Rusi, byli protoplastami możnego i historycznego następnie rodu książąt Zbaraskich. Fedka tego dla tożsamości imienia i współczesności epoki, usłużni nasi heraldycy zmięszali z Fedorem synem Korybuta, który zginął bezpotomnie i ztąd wiekami uświęconą, procedencyą Zbaraskich, wyprowadzano od litewskiego Korybuta. Dowiódł tego anachronizmu historycznego, Kazimierz Stadnicki w uczonych swych monografiach, p. t. *Synowie Gedymina.* Rzecz się zaś tak miała:

Fedko, ów kniaź Nieświcki, miał syna Wasyla, który w podeszłym już wieku zmarł na początku 1463 roku, a synowie jego w tymże oku 9-go Lipca, uczynili między sobą dział w Łucku i głównemi dobrami tak się podzielili: najstarszemu kniaziu Wasylowi, dostał się między innemi: *horod Zbaraż*, kniaziu Semenowi: *horod Kołoden*, a kniaziu Sołtanowi: dwa *Wiśniowce*, *Gródek*, a także po śmierci matki ma przyjść do niego i *Maniów*. Od tych to głównych siedzib Zbarascy alias Nieświccy, poczęli się nazywać: Wasyli Zbaraskim, Semen Kołodeńskim a Sołtan Wiśniowieckim i dali początek trzem rodom, z których jedni Kołodeńscy tylko, nie długo utrzymali się przy nazwisku. Owoż wnuk Fedka, kniaź Wasyl Wasilewicz w 1473 r. już nie żył i zostawił trzech synów: Michała, Semena i Fedora, Sołtan też umarł bezpotomnie, a Semen miał tylko córkę Anastazyą. Właściwie więc syn Wasila Wasilewicza Michał, a nie stryj jego

Sołtan, był protoplastą Wiśniowieckich, choć Sołtan pierwszy tym nazwiskiem się przezwał. Najkrytyczniejszy rodowód tych książąt taki:

Fedko Nieświcki domniemany syn Korybuta.	Wasyl † 1463	Wasyl † 1473	Michał protop. Wiśniowieckich Semen Feodor protop. Poryckich i Woronieckich
		Sołtan † 1475	steril
		Semen † 1479	Anastazya ks. Holszańska

W archiwum dubieńskiem dochowało się mnóstwo ciekawych dokumentów, wyjaśniających pochodzenie i rodowody tych książąt, także oryginalne działy ich majątkowe. Pierwszy taki dział między synami Wasila Wasilewicza, spuścizną po ojcu, nastąpił w Wiśniowcu 14 Listopada 1473 r. Semenowi wówczas dostał się: *Iwaczów*, *Jankowce*, *Młynowce*, *Wazowa*; Michałowi *Wiśniowiec* z miasteczkiem i siołem pod miasteczkiem, także *Olexiniec* i *Ostrowiec*.

Drugi dział majątku pozostałego po ks. Sołtanie, sporządzony w *Maniowie* 8 Junii 1478 r. Do tego spadku przychodzili brat jego kniaź Semen Wasylewicz i bratowa księżna Wasylowa z trzema swemi synami. Działem tym gródek *Maniów* z przyległościami dostał się Semenowi, a obydwa *Wisniowce* księżnie Wasilowej. Czy rzeczywiście kniaź Fedor Wasilewlcz dał początek domowi książąt Poryckich i Woronieckich — dojść tego nie mogliśmy. *Poryck* musiał chyba wziąść po żonie, widzieliśmy bowiem dokument Witolda z Wilna 20 Maja 1407 roku, którym dobra te wraz z innemi nadaje Ilji Wiaczkowiczowi.

(3) Według tablicy Czackiego wynosi to na teraźniejszą monetę złp. 20 tysięcy.

(4) Pamiatniki archeołogiczeskoj komissyi. T. IV, 2, 127.

(5) Przywilej wydany w Brześciu 1500 r. 21 Grudnia, znajduje się w oryginale w archiwum równieńskiem.

(6) „J podwod gostskich wże weczno ne majet w Rownom otmieniati." Widimus królowej Anny 1582 r., wydany w Warszawie na prośbę X. Konstantyna Ostrogskiego, z oryginału „Kotoryje w skarbe naszom iest na Ostrog i inszyje ieho imenia." Widimus oryginalny, dostał się do zbiorów Stypułkowskiego. Anna zowie się tu królową i czyni zadość życzeniom Ostrogskiego, za wolą i zgodą małżonka swego?

(7) Mikołaj Malinowski pierwszy w *Zródłach do dziejów polskich t. 2, str. 428* z starych dokumentów archiwum krzywińskiego X. X. Jabłonowskich, odkrył te rodzinne stosunki X. Konstantyna, ale mimo to nie wiedział, do jakiej rodziny należała Anna-Tatiana Semenówna i domyśla się, że była to księżniczka Słucka, plącze więc pierwszą żonę ks. Konstantyna z drugą. Tymczasem wołyńscy badacze dziejowi ś. p. Teofil Stypułkowski i p. Mateusz Kaliński, mając w ręku oryginalne źródła, bo archiwa Holszańskich z *Dąbrowicy* wołyńskiej, sumaryusze i akta dzielcze tej rodziny, a więc nie podlegające wątpliwości, rozjaśnili tę niepewność i prawdziwy rodowód Anny Tatiany ukazali. Bartoszewicz, któremu udzielono tych źródeł, sprostował swój rodowód Holszańskich w *Encyklopedyi*.

(8) Dokument ten z dawnej kopii archiwum krzywińskiego książąt Jabłonowskich na Wołyniu, przedrukował Malinowski w „Źródłach do dziejów polskich. T. II-gi, str. 390." Przepisujemy go dosłownie, jako ważny przyczynek do dziejów *Równego* i sioł okolicznych: „Zygmunt Bożą miłością król polski. Wejrzeliśmy w tę sprawę z pany radnymi naszymi, jako pierwej żałowali nam oczewiście w Mielniku, jakośmy jechali z ojczyzny swojej w ks. lit do państwa naszego korony polskiej, ziemianie wołyńscy: Ihnat a Bohdan i Iwaszko Dziewszycy, jakoby księżna Siemienowa Rówieńska, księżna Marya, dzierżała pod sobą blizko ich majętności wołyńskiej ziemi, na imię Kwasiłów, Korszyn i Kołodne, Bereżane, Baszow i Staw i Sławne i Aweskow (Aresztów) bezprawnie. Księżna Siemienowa Rówieńska pod tym obyczajem powiedziała przed nami: co książę j. m. pierwej te imiona trzymał, niźli ją pojął; a ona, powiada: za książęciem była dwanaście lat, a po książęciu będąc wdową, te imiona trzynaście lat w pokoju dzierżała, a upominania od ojca Dziewszyców i od samych ich, od żadnego nie słyszała, i kładła przed nami list kupczy na te imiona, w którym to liście wypisano: co Wańko Kirdejowicz, przedał te imienia za tysiąc kóp szerokich pieniędzy, wiecznie i nienaruszenie książęciu j. m., oddaliwszy dzieci i bliźnich swych. Myśmy pytali Dziewszyców, mająli oni który dowód na to: iż się o te imiona u książęcia j. m., albo u samej upominali, za ojca naszego sławnej pamięci Kazimierza króla j. m.? A Dziewszycy na on czas dowodu na to nijakiego nie uczynili i prosili nas, abyśmy to im odłożyli do naszego szczęśliwego przyjechania ku ojczyznie naszej w. ks. lit. I my nie chcąc tak krótko udziałać im, odłożyliśmy im to do tego sejmu, którybyśmy mieli najpierwej z pany rady naszymi w Wilnie, przyjechawszy z Polski do ojczyzny naszej w. ks. lit. i przykazaliśmy im obiema, pod straceniem prawa, jeżeliby w tydzień po naszem przyjechaniu ku Wilnu, z nich która strona przed nami nie stali. Jednak temi razy przyjechaliśmy do Wilna, księżna Siemenowa Rówieńska przed nami stała ku prawu na ten rok wyż pisany, a z Dziewszyców jeden brat ich Bohdan ku nam przyjechał ku Wilnu, już po tym roku, w półtory niedziele, jedno i ten u prawa stawszy, odpowiadać nie chciał i dowodu niktórego nie uczynił, na to jeśliby ojciec ich, albo oni upominali się o te imienia za ojca naszego Kazimierza króla j. m. I my wysłuchawszy tego listu kupczego, porozumieliśmy, iż ten Wańko Kirdejowicz nieboszczyku książęciu j. m. te imienia na wieczność przedał, a Dziewszycy na rok położony, pod straceniem prawa, przed nami nie stali i do onego czasu, jak te imienia nieboszczyk książę j. m. kupił, i do tych czasów upominania o to niektórego nie było; jakoż i w prawiech wypisano: Jeśliby kto o którą bliskość swoję za ojca naszego króla j. m. Kazimierza nie upominał się, ten już wiecznie o to nie ma upominać się. I my księżnę w tem naleźli prawą, i przy tych imionach ostawili; i potwierdzamy to tym naszym listem wiecznie i jej dzieciom. Mają oni te wyżej rzeczone imiona wszystkie: Kwasiłów, Korszyn, Kołodne, Bereżany, Baszów, Staw, Sławne, Awesków dzierżeć, ze wszystkimi ludźmi danniki i słobodyczy, i ze wszystkiemi ich ziemiami pa..znemi i bartnemi i sieliszczy, i sianożęćmi, i z gajami i z dąbrowami, z lasy i z bory, i stawy i stawiskami, i z rzekami i z rzeczkami, i młyny, ich wymiołki, i z bobrowemi gony, i z dańmi, groszowemi i miodowemi,

i bobrowemi i kunicznemi, i z myty, które z dawna w tych imieniach bywały, i ze wszystkiemi innemi przydatki, i podatkami, któremkolwiek imieniem mogą nazwane, albo mianowane być, i ze wszystkiem prawem i państwem, nic nie zostawując na Dziewszyców i na ich bliskie. Wolna księżna te wszystkie mianowane dobra, oddać, przedać, zamieniać, rozszerzać i ku swemu pożytecznemu i lepszemu obrócić, jako sama najlepiej rozumiejąc, a Dziewszycy nie mają już wiecznie w te imienia wstępować się. A na twardość tego pieczęć naszę, kazaliśmy przywiesić k'temu naszemu listu. Pisan w Wilnie roku 1515, miesiąca Lipca 11 dnia, indikta IX."

(9) Feria tertia die S. Floriani a 1518 Cracoviae. Opuszczając Maniów, Kłodno i ich przyległości, wymienimy tylko wsie do zamku Równieńskiego wówczas należące: Równe, Kwasiłów, Kornino, Kołodno (dzisiejsza Kołodenka), Bereżany, Bassye sławne? Kostho (Kustyn), Chotzyen (Chocin), Bohony (Beheń), Karayewytze, Dobryn, Klymenthow, Zaborol, dwa Zythyny, Koszlyn (Koźlin), Aarca Perschowa (dzisiejsza Aleksandrya), Studzyenki, Sthawek (Stawek). *Z archiwum dubieńskiego* N. 134.

(10) Pisan u w Ostrozie w lieto 7024 miesiaca Marta w 6 deń. Indykt 4-yi (t. j. w 1516 r.). Ekstrakt z metryki W. X. Lit. wydany 1551 r., Aug. 15.

(11) Dokument ten w całości przedrukował Malinowski w Zródłach do dziejów polskich t. 2-gi, str. 425—429 z *Archiwum Krzywińskiego* Jabłonowskich.

(12) Oryginał w *archiwum równieńskiem.*

(13) W zapisie dla drugiej swej żony 6 tysięcy kóp groszy litewskich, ubezpiecza tę sumę na zamku Turowie, Satyjowie z przyległościami, na Krupie z Poworskiem i z Kotowem, na Tarasowie, w których to majętnościach księżna Aleksandra ma mieszkać wraz z synem Wasylem i córką Zofią. Kiedy zaś Wasyl będzie miał lat 15, to brat jego starszy Eliasz zrobi dział połowiczny, a każdy ze swej schedy da po jednej części, według prawa W. X. Lit., dla siostry Zofii, gdy ta wychodzić będzie za mąż. Księżna zaś Aleksandra z swego zapisu, da trzecią część także, resztą może rozporządzić według upodobania. Zapis ten Zygmunt 1-szy potwierdza w Krakowie 1527 roku 18 Sierpnia. *Archiwum Dubieńskie.* N-r 235.

(14) Cały ten dekret z dawnej kopii *archiwum krzywińskiego,* wydrukował Malinowski — patrz *Zródła do dziejów polskich* t. 2-gi, str. 392—402.

(15) Oba zapisy wydane w Ostrogu d. 7 Sierpnia 1539 r. *Archiwum Dubieńskie* N-o 142, 187.

(16) D. 19 Grudnia 1541 r. *Archiwum Dubieńskie* N-o 12.

(17) D. 18 Października 1547 r. w Wilnie. *Archiwum Dubieńskie* N-o 142.

(18) D. 17 Kwietnia 1548 r. w Wilnie. *Archiwum Równieńskie.*

(19) W przywileju Zygmunta Aug. księżnie Beacie na *Zarzyck* w r. 1565 danym, najwyraźniej wymieniony jest rok 1555 najazdu Sanguszki, w którym ona wiele dokumentów potracić miała.

(20) Cała ta sprawa Halszki z Ostroga, własne jej i Beaty jej matki dzieje, należą do najdramatyczniejszych epizodów w dziejach krajowych, wybornie nadają się do dramatu, powieści, poezyi. To też przedmiot ten zużytkowany, i mamy w naszej literaturze aż trzy, prawie jednoczesne dramata o Halszce: Kraszewskiego, Przezdzieckiego i Szujskiego, ale nie odznaczające się ani poetycznością formy, ani ścisłością historyczną. Daleko mniej jeszcze dla dziejów Halszki zrobiła historya — a cały ten epizod dziejowy, w ogólności opracowany jest słabo i niewiele; dat nawet dokładnych o nim nie mamy — plączą się one i w sprzeczności stają jedne z drugiemi. Najwięcej szczegółów o tej sprawie u Górnickiego (Dzieje w koronie polskiej), ale szczegóły to mętne, zmyślone, całe mowy miewane przed królem w obronie Beaty i w obronie Dymitra, są płodem fantazyi Górnickiego i z naiwną nieświadomością szczegółów sfabrykowane. Późniejsze źródła, poważne: jak korespondencye królewskie, Radziwiłłów, Tęczyńskich, Zborowskich, częściowo wydobywane z ukrycia — wykryły fabrykacye Górnickiego. Najwięcej zasługi w wyświeceniu tej sprawy; położył Przezdziecki, którego artykuł w *Bibliotece Warszawskiej* (r. 1862, t. IV, str. 189) o Halszce mnóstwo nowych wskazówek zawiera, więcej jeszcze zebrali jego pośmiertni wydawcy, do ostatniego tomu *Jagielonek*. Nikt jednak nie szukał u samego źródła, a mianowicie w Archiwum Dubieńskiem, do którego wcielono całe niemal archiwum Ostrogskie. Zbiór ten wprawdzie nie ułożony, częściowe tylko posiada sumaryusze, ale natrafialiśmy w nim sami, na ogromny zbiór prywatnej korespondencyi współczesnej, dotyczącej ciekawej tej sprawy, a zapytywani przez hr. Konstantego Przezdzieckiego, wskazywaliśmy mu to źródło. Rzecz szczególna, ale wizerunku nawet Haszki prawdziwego nie mamy, choć między potretami na zamkach w *Ostrogu* lub w *Dubnie*, niezawodnie musiał się znajdować?

(21) Albrycht Łaski, woj. sieradzki, sam przez się należał do bogatszych panów w Polsce. Był to mąż niezmiernie rycerski, odważny, ale ambitny i chciwy wszelkiego rodzaju sławy i rozgłosu. Ztąd puszczał wodze najwyuzdańszym wybrykom swojej fantazyi, co zresztą charakteryzowało wszystkich prawie możnowładzców tej epoki. Łaski nie przebierał w drogach, które go do sławy doprowadzić miały i chwytał się najwięcej awanturniczych często wypraw i pomysłów, krocie za to łożąc. Jednym z takich było promowanie na tron hospodarski w Włoszech, awanturnika, którego poznał na dworze Zygmunta Augusta, Heraklidesa Jakóba Bazylikosa, który się mianował książęciem wyspy Samos, wyzutym przez Turków ze swego dziedzictwa. Ten poddał Łaskiemu myśl dopomożenia mu żołnierzem i pieniędzmi, do obalenia z hospodarskiego stolca hospodara ówczesnego, przez Polskę tam osadzonego. Łaskiemn podobała się myśl ta, zebrał kilkanaście armat, kilka tysięcy zbrojnego hufca i po dwukrotnych porażkach i wielu trudnościach, czem sobie naraził króla i Rzeczpospolitą, dokonał swego i przyjaciela na tronie Wołoszy osadził. Zdradził go wprawdzie potem awanturnik, ale Łaski ogromne sumy na tę wyprawę stracił. Wszystko

to nadwerężyło fortunę wojewody, postanowił więc, gdy mu żona, młoda, piękna węgierka umarła, poprawić interesa ożenkiem, z podżyłą bogatą wdową Beatą, co jak widzimy wyśmienicie mu się udało. Śmiano się z niego, ale w duchu niejeden mu tej sędziwej małżonki zazdrościł. Wogóle pomimo rycerskich przymiotów Łaskiego, przebija się jakiś duch awanturniczości w całem życiu jego, który cień rzuca na rzeczywiste nawet zasługi jego. Na Wołyniu czynności Łaskiego nie chlubne wcale: z rycerza zeszedł na tyrana, jakkolwiek nie świątobliwej żony; następnie na pieniakę i awanturnika — smutną po sobie pamięć w tym kraju zostawił. On pierwszy w Polsce alchemią się bawił i ogólny pochop do niej zrodził. Adam Schröter opisał te poszukiwania i operacye jego.—Obszerny życiorys Łaskiego, napisał Mikołaj Malinowski w *Tece Wileńskiej*, a niekrytyczny panegiryk K. Wł. Wojcicki w *Encyklopedyi*.

(22) Kwit wydany w Krakowie 1574 r. 24 Kwietnia. *Archiwum Dubieńskie* N. 108.

(23) Manifest do grodu łuckiego 1580 r. Kwietnia 30.

(24) W Grodnie Nowomiejskim d. 20 Maja sporządzony, a 23 Lipca tegoż 1603 roku do akt grodzkich łuckich wniesiony. Przed formalnym jeszcze działem, książę Aleksander rządził już Rówieńszczyzną jako swoją własnością i od swego imienia przezwał osadę, dworzyszcze, dotychczas noszące imię Perszkowy-most, Aleksandryą. Do Równego zaś wówczas należały następujące wsie, w akcie dzielczym poszczególnione: Folwark pod Zamkiem (ulica Omelańska), folwark Złotyjów i sioło, folwark Karajewicze i sioło, folwark Żytyn, Tynne, Nowodwór, sioło Suchowola alias Tiutkowce, Dworzec, Stawki, Studzień, Behen, Sawica, Chocin, Chodozy, Rzeszucko, Wołohi, Koptywicze, Swiate, Sołońsko, Hłazow, Remle, Zaborol, Żytyn mały, Barmaki, Kołodenka, Kornin. Kwasiłów, Koszatów mały, Koszatów wielki, Ilpin, Bohdaszów, Baysówkąt, Aresztów, sioło Obarów i sioło Gródek do monasteru kijowskiego zapisane—Koźlin miasto, folwark i przedmieście, sioło Koźlin stary, sioło Wólka hotyńska i sioło Truszczeniec. To stanowiło klucz Rowieński, ale oprócz tego książę Aleksander wziął tym działem: Dorohobuż z 10 wsiami, połowę zamku Otroga z 58 wsiami, Suraż miasto i 60 sioł, Zwiahel zamek z miastem i 40 wsiami, Berezdów i 19 wsi, Połonne zamek z miastem i 45 wsi, Ostropol miasto i 21 sioł. Taka to była połowa fortuny księcia Wasyla Ostrogskiego!

(25) Taka data jego śmierci zapisana w Oktoichu monasteru Dermańskiego (patrz Pam. Kij. Aarch. Kom. T. IV, 1, str. 106). Jerlicz w swej kronice podaje, że przez swego sługę był otruty.

(26) W zbiorze ksiąg i obrazów pozostałych po ś. p. Teofilu Stypułkowskim, zdarzyło się nam widzieć, ciekawy olejny portret matki tej księżny. Malowidło to niezawodnie współczesne, równie jak i napis na odwrotnej stronie płótna objaśniający rodowód Sztembergów. Spisaliśmy go zachowując pisownię i miejsca nieczytelne przez uszkodzenie: „Jaśnie Wielmożna Zofia Anna, Jana de Sprawa Odrowąż y Anny z X. X. Mazowieckich wojewodów ruskich córka, Konrada III ks. mazow. wnuka, 1-mo Voto Tarnowska kasztel. Woinicka, 2-do Jana Kostki woj. sandomierskiego, do tronu po śmierci Zyg.

munta Aug. wzywanego małżonka, J. O. Anny de Sztemberg Xżny Ostrogskiey Wojew. Woł. Drugiey... Rówieńskiego fundatorki, matka. Umarła R. P. 1587 wieku L. 56. Pochowana w Jarosławiu w kościele... od siebie fundowanym. Vid. L. J. Suada etc." Portret ten od rodziny Stypułkowskiego nabyła do Łańcuta hr. Marya Alfredowa Potocka.

(27) Pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim Seweryna Gołębiowskiego, w *Bibliotece Warszawskiej* za rok 1853, t. 4-ty, str. 217.

(28) Odgraniczenie to nastąpiło 1624 r. 17 Października.

(29) Katarzyna z Ostrogskich Zamoyska, zmarła 9 Listopada 1642 r., pochowana w Zamościu, w grobie rodzinnym Zamoyskich.

(30) Ślub odbył się w Zamościu 9 Listopada 1642 r.

(31) Manifest o tem zaniesiony do grodu łuckiego 4 Listop. 1707 r.

(32) In Castro Chencinensi A. 1723 feria tertia post Domenicam Rogationem proxim.—Oblatowano zaś w Grodzie Piotrkowskim we Wtorek po śmierci S. Marcina biskupa 1736 r.

(33) Bartoszewicz myli się (patrz artykuł jego o Lubomirs. w Encyklopedyi powsz., t. XVII, str. 365), przypisując całą tę fakcyą z Walewskimi, synowi Jerzego Lubomirskiego, Stanisławowi, sławnemu Podstolemu, pretendentowi do korony. Nie on bowiem, ale jeszcze ojciec jego, był sprawcą tej roboty i pierwszym dziedzicem Równego — mamy na to dowody, dokumenta w ręku. Znakomitemu naszemu historykowi z powodu płodności jego, wydarzało się często popełniać anachronizma straszne, zwłaszcza w artykułach do Encyklopedyi, i to w dziejach Rusi, Wołynia dotyczących. A lubił te dzieje Rusi nadewszystko, lubował się nimi, ale i poetyzował po swojemu—nastrajał fakta do ulubionych swoich poglądów—tak było, bo tak być musiało. Ztąd bohaterowie jego wychodzili często całkiem innemi, jak byli w rzeczywistości, ale zawsze poetycznemi, choć okraszeni z pewną nawet logicznością. Nikt mu nie wyrównał w intuicyi historycznej. Na zakres prac i robót jakie przedsiębrał, nie starczyło żywota jednego człowieka, ztąd pośpiech i pobieżność, acz przy ślicznym malunu i trafnych poglądach, przebijają się w większej części prac jego historycznych. Rodowody zwłaszcza odległe, plątał i wikłał często z wielką szkodą całości, jak np. rodowody Holszańskich, Dubrowickich (w Encyklopedyi), a nawet więcej historyczne, jak Ostrogskich. Błędy jego w artykułach historycznych w Encyklopedyi, co do dat, nazwisk i rodowodów, należałoby przy powtórnem wydaniu, troskliwie poprawić—wyszłaby z nich całość znakomita. Tak jak są — wyglądają podobne do owych sławnych kompilacyi monografij miejsc w tejże Encyklopedyi F. M. Sobieszczańskiego, w których błędów tyle, ile im liter kompilator poświęcił.

(34) Kwit wydany 16 Maja 1730 r. na 40,000 cegieł i na drzewo, przechował się dotąd w archiwum kościelnem.

(35) W dziale tym powiedziano „Równema rezyd. nowo-wymurowaną."

(36) Dwa pagórki przed pałacem, do dziś dnia istniejące, są szczątkami tych bastyonów.

(37) Archiwum rówieńskie.

(38) „ „

(39) *Kronika Podhorecka* str. 164. Nie powtarzamy tu szczegółów tej znanej zresztą powszechnie i wyczerpanej już sprawy o Ordynacyą Ostrogską, o którą sejmy się zrywały, a interesa kraju całego, z powodu

zaprzątnienia nią odłogowały i zakończonej dopiero zatwierdzeniem kolbuszowskich czynności, przez zmuszony prawie do tego sejm delegacyjny 1776 roku. Smutna to karta w dziejach rozpadającego się już narodu, a szczegóły oklepane i w zakres naszej pracy nie wchodzące.

(40) Leży ona między zamkiem a probostwem.

(41) Dom ten był piętrowy i dotrwał do ostatnich czasów, zniesiono go dopiero przy budowaniu szosy.

(42) Później na tym placu osadzono jurydykę kościelną. Za kościołem i cerkwią był cmentarz.

(45) Szła od mostu aż do młyna mniejszego.

(44) Komisaryat stary był gdzie dzisiaj dom Czerczyckich; nowy— gdzie obecnie dom Hurynowiczów.

(48) Dzisiejsze magazyny i dom należący do skarbu.

(46) Majętność księcia Stanisława składały wówczas następujące klucze w województwie Wołyńskiem: Rówieński, Tuczyński, Aleksandryjski, Łabuński, Sudyłkowski, Czartoryski, Leśniowski, Radziwiłłowski, Zwiachelski, Rożyampolski, Dubieński, Stepański, w woj. Ijowskim i Bracławskim klucz Pawołocki i Rużyński; siedm kluczów w Smilańszczyznie i trzynaście nadniestrzańskich, w wojewódz. Sandomirskim, klucz Dąbrowski. Po ordynacyi niegdyś ostrogskiej była to największa fortuna, jaka w Polsce była kiedykolwiek w jednych rękach.

(47) Książę Stanisław pochowany leży w katakumbach powązkowskich, z następującym napisem: „Stanislao S. R. J. Principi Lubomirski, Palatini Kijovien., post magnam 89 annorum aetatem, pie mortuo die 19 Julii 1793, patri optimo, filius Alexander hoc amoris in partem Monumentum posuit.“ Życie tego księcia tak pełne przygód i rozmaitości, wyborną, gotową treść do powieści historycznej stanowi. Nikt przedmiotu tego nie podjął, a materyał ciekawy i bogaty, choć smutne rzucający światło na to, co się w kraju działo wówczas. Prawda, że tych historyj agonii polskiej, mamy bodaj już za wiele. Dużo ciekawych szczegółów o domowem życiu ks. Stanisława i dworze jego rówieńskim, znaleść można w obrazku, rodzaju pamiętniczka: „Pan starosta Zakrzewski,“ pióra Jakóba Ciechońskiego, kilkakrotnie przedrukowanym.

)48) Niestety projekt ten pozostał na zawsze projektem. Archiwum wprawdzie pozostało w Dubnie, dokąd je był przeniósł jeszcze z Ostroga, ostatni ordynat Sanguszko; ale nikt nigdy o ułożeniu go nie pomyślał. Jestto olbrzymi zbiór akt i dokumentów, jakiemu może równego nie ma. Podstawą jego jest dawne archiwum kniaziów Ostrogskich, następnie ordynatów, a wcielali doń swe zbiory nietylko dziedzice Dubna, jak ordynat Sanguszko, a następnie Lubomirscy, ale szlachta i panowie z całej Rusi w rozmaitych epokach i dla rozmaitych okoliczności. Od najdawniejszych czasów wszytkie domy z Ostrogszczyzną w związku będące, czy to pokrewne, czy dziedziczące te dobra, składały tu dań swoją. Począwszy więc od Holszańskich i Zbaraskich, są tu nadania dla dóbr, przywileje miast, genealogie rodowe i inne papiery, Ostrogskich, Zamoyskich, Koniecpolskich, Lubomirskich itd. itd. W czasach znowu burz i zawichrzeń krajowych — szlachta do Dubna jako najobszerniejszej fortecy ściągała swe pargaminy, jako rzeczy najdroższe, na równi z klejnotami stawiane. Spokojny o lokacyą w archiwum książęcem tych swoich skarbów pargaminowych, nie

odbierał już je potem szlachcic, chyba procesem jakim lub k... szony. Tak powstał ów zbiór olbrzymi, na który składały się w... rody i pokolenia. Ale wszystko to leżało jak balast, bez sumaryu... indeksów, słowem w stanie, w którym korzystać prawie z tej skarb... niepodobna. Wpadali tu różnemi czasy amatorzy, uczeni, którzy podrabowawszy co można, niejedn oztąd i unosili. I i tak tradycya tylko pozostała o prześlicznej na kilkunastu arkuszach pargaminu spisanej, z herbami i miniaturowemi portretami genealogii Zbaraskich, którą zabrał ztąd heraldyk naszych czasów hr. Karol Mniszek z Wiszniowca, i choć o nią reklamowano, nie powrócił jej już więcej. Ostatnia dziedziczka Dubna, żyjąca księżną Jadwiga Lubomirska, była chwila, kiedy te cenne zbiory przyprowadzić do porządku chciała; zażądano od niej za tę pracę 60,000 złotych; czasy były ciężkie—zaniechała więc tego zamiaru. Ś. p. Teofil Stypułkowski, niezmordowany nasz wołyński archeolog, najwięcej korzystał z tego archiwum, mając do niego wstęp otwarty, grzebał się w nim, notował, spisywał — co było można, co wpadło pod rękę; cenne też jego notaty i wypisy mamy pod ręką i niejedno spożytkowaliśmy przy pisaniu tej monografii. Wiele bardzo częściowych sumaryuszów tego archiwum posyłał także Stypupułkowski Bartoszewiczowi. Kiedy syn księżnej Jadwigi, przed kilku laty sprzedawał Dubno rządowi, troskliwa matka ochroniła archiwum, przenosząc je do sąsiedniej swej rezydencyi w Dermaniu, gdzie obecnie spoczywa czekając lepszych czasów, pracowitszych ludzi—a może ostatecznej swej zagłady...

(49) Przywilej z d. 14 Kwietnia 1786 r. Archiwum Rówieńskie.

(50) Oblata w Grodnie Łuckim 4 Czerwca 1782 r.

(51) Urzędownie został ten powiat otwarty d. 21 Sierpnia 1790 roku. Zjechał wówczas umyślnie na to zesłany urzędnik z Żytomierza i wezwał dla odebrania przysięgi wszystkich nowo obranych urzędników tego powiatu: marszałka Cyryaka Nowowiejskiego z Humiennik, chorążego Mikołaja Bogusza z Chocina, sędziego Stanisława Kostkę Leńkiewicza z Huszczy, podsędków Tomasza Jełowickiego z Woschodaw i Jana Dworzańskiego z Złotyjowa.

(52) Lasek ten dotąd egzystujący, jest pamiątkowym z czasów Stanisława Podstolego kor. W dzień jego imienia sąsiedzi w nocy cały ten gaj ogromnemi staremi drzewami zasadzili, napuściwszy do niego zwierzyny. Była to niespodzianka dla solenizanta, który utyskiwał dotąd, że w okolicach Równego nie miał gdzie zapolować.

(53) Rączka miodu znaczyła 20 garncy.

(54) Grosz litewski był wartości 33-ch groszy dzisiejszych.